

OKOLICE

Oborniki Śląskie * Trzebnica * Prusice * Wisznia Mała

Miesięcznik nr 3 (39) Rok IV

10 czerwca 1995 r.

ISSN 1231-935X

cena 0,6 zł (6000zł)

ROZCHODZANIE

Rozpoczęły się, na terenie naszych gmin, obchody rocznicy zakończenia II Wojny Światowej. Uroczystości rozłożone są na długi czas: odbywają się wiecze, spotkania, msze połowe, odsłonięcia tablic pamiątkowych. Są one nieco inne niż te, organizowane w poprzednim ustroju. Nikt nie zmusza do brania w nich udziału, nikt nie czuje się odpowiedzialny za wydzźwięk polityczny, nikt nie patrzy źle na tych, którzy wzruszają się wspomnieniami. Może dlatego frekwencja przekracza wszelkie oczekiwania. Wyraźnie uwidaczniają się bardzo pręźnie działające środowiska

kombatantów i sybiraków, harcerzy, strzelców, młodzieży szkolnej...

Mimo, że nikt nie przypomina o obowiązkowej przyjaźni z kimkolwiek z wielkich tego świata, wschodnim, czy zachodnim, nikt też nie zapomina o tych, którzy polegli za naszą ziemię, nawet, jeżeli mówili wschodnim dialektem.

I tak powinno być. Zaczyna się bowiem normalność. Codzienna, zwykła, bezpretensjonalna i... wielka!

Bogusław Wróbel

PRZED 50 LATY...

W lutym 1945 roku spalił się drewniany kościół w Wilczyńcu Leśnym.

Wyróżniał się ładną sylwetką i swoją historią - był to jeden z tzw. "kościółów ucieczkowych" - służył mieszkańcom nie tylko Wilczyńca, ale i sąsiednich wsi,

Dokończenie na str. 3

PRYMICJA

Nasze Gminy, chcemy, czy nie chcemy, żyją w bliskim kontakcie z lepszym światem. A to - głównie za przyczyną świętej Jadwigi, która ten akurat zakątek ziemi wybrała sobie na swoje miejsce. Podobnie jak i my - żyjący tutaj wspólnie, podobnie jak i ci, którzy byli tu przed nami, i przyjdą po nas.

Dokończenie na str. 3

DZIŚ W NUMERZE



POLICJA RADZI

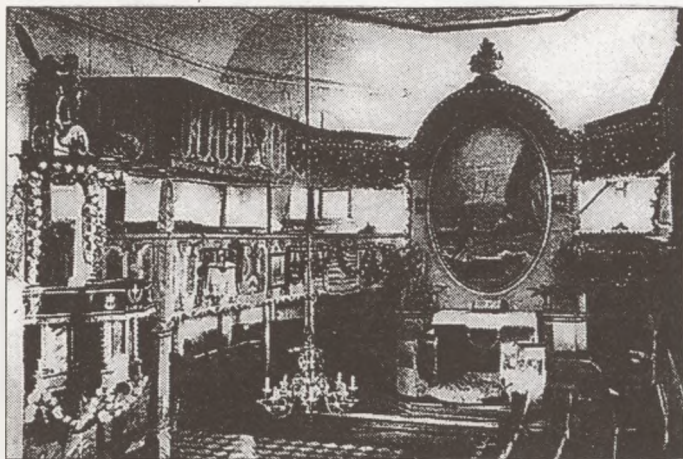
Pod takim tytułem rozpoczynaemy cykl artykułów poświęconych naszemu bezpieczeństwu, przygotowywanych z pomocą trzebnickiej policji. O podstawach bezpieczeństwa dzieci mówi aspirant Paweł Kondracki, specjalista d/s nietletnich i prewencji kryminalnej Komendy Rejonowej Policji w Trzebnicy:

„Przed wszystkim należy dużo rozmawiać z dziećmi. I to nawet na tematy, dla nas, dorosłych oczywiste. Że nie należy ufać obcym, że niewinne zaproszenie na prze-

jazdkę samochodem może się źle skończyć, że prezenty od nieznanomych nie są najczęściej bezinteresowne, że nie należy nikogo np. oprowadzać po miejscach nieuczyszczonych, z dala od ludzi, nie mówiąc już o wpuszczaniu obcych do domu pod nieobecność dorosłych...

Zaś dorośli powinni orientować się z kim dziecko przebywa, kim są jego koledzy, co robią po szkole i w czasie wolnym, czy dziecko nie kłamie...

Dokończenie na str. 2



Nieistniejący drewniany kościół ewangelicki w Wilczyńcu Leśnym
Fotografia z 1930 r.

UWAGA ! UWAGA ! UWAGA ! UWAGA !

TAŃSZE PALIWO !!!

Od 15 kwietnia na stacji CPN
w Obornikach Śl. przy ul. Pilsudskiego

OBNIŻKA CEN !

Etylina 94 1,18 / 1,16

Olej napędowy 0,96 / 0,94

ZA TE SAME PIENIĄDZE DOJEDZIESZ DALEJ !

KRÓTKO

Było do wzięcia dawne kino „Astra” w Obornikach Śl. Był tam już bar, a nawet wcześniej kino, ale mu się film urwał... Budynek wydzierżawił od „Odra Film” z Wrocławia Jerzy Biales, prowadzący wypożyczalnię kaset „Ava”. W lecie powinna się odbyć pierwsza projekcja.

Udają się majówki na trzebiekim „Kociaku”. To pewnie na złość niedowiarkom, uważającym prace na górze za rzecz niepotrzebną. Gdy dopisuje pogoda, jest co najmniej trzysta osób! Wszyscy chcą tańczyć, stąd zamiast ognisk będą zabawy!

Poprzednim razem pisaliśmy o powstaniu w Obornikach oddziału Polskiego Stowarzyszenia Dyrektorów Szkół. Dopiero później wybierano władze oddziału, i teraz już wiadomo, że tworzą je: prezes - Ryszard Cymerman (S.P. nr1 w Obornikach Śl.), wiceprezes - Janusz Stanik (S.P. w Osolinie), i skarbnik - Barbara Syrico (S.P. w Pęgowie).

Trwa II Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej w Trzebnicy. 21 maja o godzinie 16 w trzebnickiej bazylice grał Andrzej Chorosiniński - śpiewała Anna Rumowska - Machnikowska. Koncert prowadził Bogusław Kaczyński, a w programie znalazły się utwory Bacha, Mariana Sawy, Cesara Francka, Antoniego Dworzaka. Przypomnijmy, że kierownikiem organizacyjnym, tego wspaniałego przedsięwzięcia jest Jan Buczek.



POLICJA RADZI (c-d)

Nie należy też pokazywać dziecku, gdzie są przechowywane w domu kosztowności, gdzie leżą pieniądze, no i oczywiście mówić o tym, że klucz nie może jednak leżeć pod słomianką...

Dobrze byłoby także porozmawiać z dzieckiem, zwłaszcza starszym, o sposobach radzenia sobie

Zawsze, nawet wtedy, gdy wydaje się, że wszystko jest w porządku, gdzieś tam w głębi lasów, utajone, trwają ogniska wścieklizny. Kiedy tylko rozpoczynają swoje rozprzestrzenianie, zagrożeni stają się i ludzie. W tym roku, od stycznia do końca kwietnia, na naszym terenie 17 osób miało kontakt ze śliną chorego zwierzęcia (były to: lis, borsuk, sarna i kuna), cztery osoby musiały zostać zaszczepione. Jedna osoba została pogryziona przez lisa, 34 - przez psy. Chore zwierzęta spotkano na terenie wokół miejscowości: Trzebnica, Wisznia Mała, Czeszów, Prusice, Wilczyn Leśny, Oborniki Śl., Skokowa, Księgarnie.

W pierwszej dekadzie maja w lasach przeprowadzono akcję szczepienia lisów wolnożyjących - z samolotów, w przynęcie, zrzucana

byłaszczepionka. W tym okresie obowiązywał na terenie lasów województwa wrocławskiego zakaz polowania z psami, i zakaz wolnego puszczenia psów i kotów. Każdy przypadek kontaktu zwierząt ze szczepionką należy zgłosić służbie weterynaryjnej.

Telefony do lecznic dla zwierząt:

Trzebnica 12-09-69

Oborniki Śl. 10-20-26

Skokowa 12-65-97

Prusice 12-62-71

*Państwowy Terenowy Inspektor
Sanitarny w Trzebnicy*

*mgr. farm. Aleksandra
Rzewuska*

ANGIELSKI Z „KORPUSU”

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że solidna nauka języków obcych jest dla naszej młodzieży dużą szansą życiową. Dlatego między innymi, w obornickim L.O. robi się wiele, by każdy, kto ma ochotę, mógł uczyć się angielskiego, czy niemieckiego.

Pojawiła się możliwość sprowadzenia do Obornik ochotnika z Korpusu Pokoju z USA, który chce parę lat życia poświęcić na nauczanie Polaków języka angielskiego. Przedstawiciele ambasady Stanów Zjednoczonych zapewniają, że amerykański nauczyciel może przyjechać do Obornik, pod warunkiem zapewnienia mu skromnego mieszkania. Stosowny lokal przygotowały władze gminy; brakuje jednak wyposażenia, które trzeba zgromadzić do końca czerwca.

Dlatego jest prośba do wszystkich, którzy mogą podarować meble, lub przeznaczone na nie pie-

niądze, o kontakt z Radą Szkoły - L.O. Oborniki Śl. ul. Wrocławska 18. tel 10-21-93.

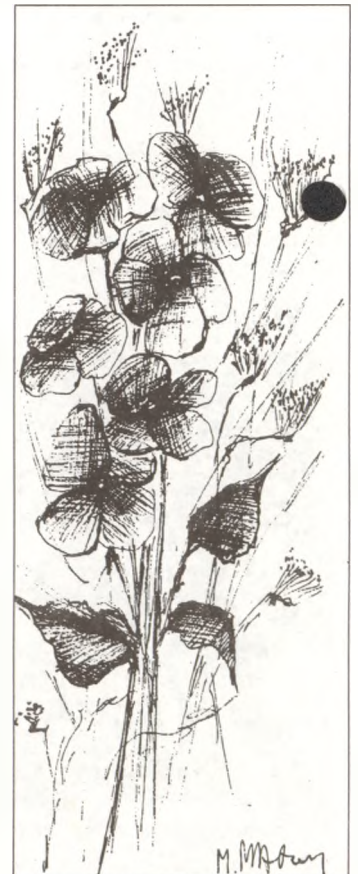
Sekretariat szkoły wystawia zaświadczenia uprawniające do ulg podatkowych.

(A.A.)

Bogusław Wróbel

AKADEMIA

25 marca, w Obornickim Ośrodku Kultury, z okazji zakończenia II Wojny Światowej i 50 rocznicy nadania praw miejskich Obornikom, odbyła się uroczysta akademia. Przypomniano, że 29 marca 1945 r. do miasta przybyły pierwsze oddziały II Armii Wojska Polskiego. Co ciekawsze wypowiedzi, opisujące pierwsze lata po tym wydarzeniu, zamieszczymy, w skrócie, na lamach tego numeru. Podczas uroczystości Krzyż Batalionów Chłopskich otrzymał Mieczysław Godos, honorowe odznaki Sybiraków - Wanda Zgieb i Henryk Daglis, listy gratulacyjne Zarządu Gminy - Edmund Boduszek, Zbigniew Bogucki, Andrzej Faleńczak, Tadeusz Janas, Kazimierz Kępiński, Jan Nowak, Bronisław Nakielski, Roman Nowicki, Tomasz Olbert, Stanisław Salwirak, Władysław Majka, Lucjan Wolski, Jan Żak. Część artystyczną przygotowali harcerze i chór parafialny pod dyktando ks. prof. Jerzego Sienkiewicza.



BIS

R.C.

PRYMICJA

Jest to interesujące miejsce - nie tylko materialnie - pięknym gór i wzgórz, dokonaniem ludzi i przyrody, ale i życiem duchowym, pozwalającym na pełniejsze zrozumienie siebie, świata, pozwalającym na poszukiwanie Boga.

Od czasu do czasu ktoś z nas bywa „...dla ludu ustanawiany”.

Trzydziestego kwietnia swoją mszę prymicyjną w kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Obornikach Śl. odprawił brat Wiesław Wróbel - kapłan zakonu Braci Mniejszych Kapucynów.

Ogromna ilość ludzi wzięła udział w przygotowaniu, i przebiegu tej uroczystości. Poczynając od chóru parafialnego, aż po nieznaną starze panie, przynoszące własnoręcznie upieczone ciasta na przyjęcie po uroczystości.

Zakon Kapucynów, będący odłamek Franciszkanów, którymi są też Bernardyni i tzw. Franciszkanie Konwentualni, charakteryzuje się ubóstwem materialnym. Prawdziwym i rzeczywistym - bracia mają tylko to, co na sobie; czasami jeszcze kilka książek.

Za to - charakteryzuje się też niewątpliwym bogactwem duchowym, bogactwem modlitwy, bogactwem życzliwości i zainteresowania każdym człowiekiem.

Tę radość roznosili w tych dniach po Obornikach przybyli tu, obok

prymicyjanta, brodaci (wzorem Św. Franciszka), klerycy zakonni. Jeżeli też ktoś miał wątpliwości, co do rzeczywistego działania Ducha, niewątpliwie nadrzyrodzonego, miał okazję skonfrontować swoje przekonania z rzeczywistością. Mszą prymicyjną poruszeni byli nawet ludzie dogłębnie, z przekonania i tradycji, ateistyczni. W uroczystości wzięł też udział pastor ewangelicki z Niemiec, pochodzący z Obornik, a będący właśnie u znajomych w odwiedzinach.

Brat Wiesław Wróbel urodził się 21.01.1970 roku. Ukończył Szkołę Podstawową nr.1 w Obornikach Śl. i Liceum Ogólnokształcące w Trzebnicy. Po maturze wstąpił do zakonu. 19.03.1994 r. złożył śluby wieczyste - czystości, posłuszeństwa i ubóstwa. Pracę magisterską p.t. „Umiłowanie Chrystusa ukrzyżowanego u świętego Franciszka z Asyżu w świetle czterech modlitw Świętego” obronił na ocenę bardzo dobrą. Nie skorzystał z propozycji pracy naukowej. 22.04.95 przyjął z rąk biskupa Dydyca (wywodzącego się z Kapucynów) święcenia kapłańskie. Został skierowany do pracy w szpitalu w Wolfsbergu, w Austrii.

O czym zawiadamia brat Brata

Bogusław Wróbel

**OBORNICKI OŚRODEK KULTURY
i OŚRODEK SPORTU i REKREACJI
zapraszają na festyn rozrywkowo - handlowy pt.**

**WEEKEND
W OBORNIKACH ŚL.**

organizowany pod patronatem Zarządu Gminy.

10.06.95 R. OD GODZ. 13.00 NA TERENACH OSIR.

W programie między innymi: turniej tenisa ziemnego, pokazy strażackie (12.00 - 13.00), pokaz tańca flamenco, występy gruzińskiego zespołu „Suliko”, pokaz tańca towarzyskiego, spektakl „Teatru Prawdziwego” z Bielawy „Wędrowcy”, wieczorek taneczny z zespołem „Bracia” (Mariana Kowalskiego). Poza tym - plener malarski „Najpiękniejsze zakątki Obornik”, przejażdżki konne, prezentacja samochodu roku 1994 - fiata „Punto”, loteria fantowa, zakinada, ognisko...

**BIURO ORGANIZACYJNE - OOK TEL.10-12-51,
MILE WIDZIANI SPONSORZY I OSOBY CHCĄCE PO-
MÓC W PRZYGOTOWANIU IMPREZY!**

GABINET CHIRURGICZNY

lek. med. Witold Gajowczyk
specjalista chirurg

- ESPERAL

- MAŁA CHIRURGIA

- PORADY SPORTOWO-LEKARSKIE
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Gabinet:

Lubin

ul. Bema 5 Pawilon C pok.9

Tel. 876 44-35-97 w. 206

Pon.- Śr. 15.00-16.00

Tel. domowy 876 42-74-71

PRZED 50 LATY...

Służył mieszkańcom wsi położonych już na terenie księstwa wrocławskiego, gdzie ewangelicy nie mieli swobody wyznaniowej i własnych świątyni. W 1706 roku kościół wiernym aż z 20 okolicznych gmin. Aby sprostać wymogom chwili jednocześnie z budową kościoła powołano w 1655 roku samodzielną gminę ewangelicką w Wilczynie Leśnym. Jej pastorem był Andreas Mauersberger. Zachowany do 1945 roku kościół zbudowany został w 1695 r. Posiadał wewnątrz dwupiętrowe empy, aby mogło się pomieścić więcej wiernych. W ołtarzu znajdował się obraz „Jezus uspokaja morze”, namalowany w 1909 r. przez znanego malarza secesyjnego, profesora Akademii Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, Maxa Wislicenus. W 1906 r. została zbudowana pastorówka; w tym też roku obchodzono uroczystości 250-lecie gminy ewangelickiej w Wilczynie Leśnym.

Wojna, oprócz olbrzymich strat ludzkich i materialnych dokonała również ogromnego zniszczenia dóbr kultury. Proces ten nie ominął

również innych terenów Dolnego Śląska - podobny los spotkał ewangelicki kościół z 1712 r. w Kuraskowie.

Także i teraz, współcześnie, ogień bywa bezlitosny. Nie istnieje już drewniana cerkiew w Grabarce koło Siemiatycz. W Wielki Piątek, 14 kwietnia 1995 roku spłonął szkieletowy kościół w Szlichtyngowej koło Głogowa - pochodził, on podobnie jak kościół w Wilczynie Leśnym, z tego samego okresu - został ufundowany w 1645 r. przez Jerzego Szlichtynga na terenie Rzeczypospolitej, w pobliżu granicy ze Śląskiem. Z kościołem w Wilczynie Leśnym łączyła go podobna funkcja - na przełomie XVII i XVIII wielu służył licznym wiernym pozbawionym swobody wyznania na ich rodzinnych terenach. Jak doniosła Gazeta Robotnicza zarząd Gminy Szlichtyngowa zdecydował o odbudowie zabytkowego kościoła.

Andrzej Czermak



Sklep



"Ogród"

K. **"za torami"** B.

☎ 102 788

Oferuje:

- *nasiona warzyw*
- *nasiona rolne*
- *drzewka i krzewy*
- *środki ochrony roślin*

Oraz:

- *rury ocynkowane*
 - *rury czarne*
 - *skrzydła drzwiowe*
 - *łańcuchy*
 - *śruby*
 - *nakrętki*
 - *gwoździe*
 - *armaturę sanitarną*
 - *kształtki*
 - *drut i siatkę*
- itp.**

SPORT

14 maja w obornickim OSiR zakończyła się, trwająca dwa dni, I Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży w Badmintonie. Uczestniczyło w niej 50 sportowców.

Finały rozegrano w pięciu etapach - pierwszy - to pojedyncza gra kadetek. Mistrzynią Polski została zawodniczka Kolejarza Częstochowa - Kinga Rudolf. Najlepszym kadetem okazał się Paweł Kaczyński z Warmii Olsztyn. Mistrzyniami Polski w grze podwójnej kadetek zostały Kinga Rudolf i Agata Stelmaczyk - obie z częstochowskiego Kolejarza. W debłu wygrali też Paweł Kaczyński z Warmii i Adam Kosz ze Stali Płock. W meczu mieszanym zwyciężyli zawodnicy Technika Głubczyce - Maria Maślanka i Zbigniew Serwetnicki.

Hubert Ozimina

PRZEDSIĘBIORSTWO-HANDLOWO-PRODYKCYJNO-USŁUGOWE COMP - TECH

55-035 Oborniki Śl, ul. Gen. Wł. Sikorskiego 20, Tel. (0-71) 10-29-40
czynne od godz. 15⁰⁰ czynne od godz. 15⁰⁰ czynne od godz. 15⁰⁰

Poleca swoje usługi w zakresie:

procedury ksiąg rachunkowych, przychodów i rozchodów, rejestrów VAT, rozliczeń VAT, sporządzanie deklaracji podatkowych, itp.

Ponadto:

projekty graficzne, wizytówki, foldery, broszury, ulotki reklamowe, gazety, książki, torby i koszulki reklamowe, organizacja kampanii promocyjno-reklamowych. Prowadzimy ubezpieczenia majątkowe i rzeczowe.

UWAGA! ZAPRASZAMY!!! UWAGA!
Z TYM OGŁOSZENIEM 5% RABATU NA WSZYSTKIE USŁUGI

WIELE LAT BEZAWARYJNEJ PRACY!!!

TOP-INSTAL

TO 26 LAT DOŚWIADCZEŃ

- ✦ instalacje sanitarne, gazowe i C.O.
z rur miedzianych, stalowych, PP, PE, PCU
- ✦ wkładki kominowe
- ✦ kotły grzewcze firmy Viessmann
- ✦ zbiorniki na gaz płynny propan firmy „Bałtyk-gaz”

**PROJEKTY, DORADZTWO TECHNICZNO-EKONOMICZNE.
CAŁODOBOWY SERWIS GWARANCYJNY
I POGWARANCYJNY.**

OSZCZĘDZAMY PAŃSTWA CZAS I PIENIĄDZE!!!

TOP-INSTAL

Arkadiusz Poprawa
55-035 Oborniki Śląskie ul. Siemianicka 51
tel. 10-29-56



SZKOŁA JAZDY KONNEJ

OBORNIKI ŚL. ul. Kruczkowskiego 3
tel. (0-71) 10-13-58

Stajnia w Gołędzinowie

Proponujemy 1-dniowe wycieczki szkolne

Program przykładowy:

- godz. 8²⁰ - wyjazd z Wrocławia
godz. 8⁴⁹ - przyjazd do Obornik Śl.
godz. 8⁴⁹ - 9⁵⁵ - spacer drogą leśną do stajni w Gołędzinowie
godz. 10⁰⁰ - 12⁰⁰ - pobyt w ośrodku:
- przejażdżki konne
- jazda bryczką
- ognisko lub grill (do uzgodnienia)
godz. 12⁰⁰ - 14³⁰ - spacer na trasie: Gołędzinów, Wilczyn Leśny, Oborniki Śl.
godz. 15⁰⁰ - wyjazd do Wrocławia

**Proponujemy również dwutygodniowe
obozy jeździeckie**

dla początkujących i zaawansowanych:

turnusy rozpoczną się od 26.06. a kolejne co dwa tygodnie do 30.08.95r.

Zakwaterowanie we własnym namiocie lub własnej przyczepie campingowej.

Wyżywienie: obiady w restauracji, śniadania i kolacje uczestnicy przygotowują na miejscu.

Dziennie 1 godzina jazdy konnej, z możliwością dokupienia następnych.

Turnusy maksymalnie 15 osobowe.

PRYWATNY GABINET STOMATOLOGICZNY !

Oborniki Śl. ul. Ofiar Katynia 5

tel. 10-22-75

CZYNNY W PONIEDZIAŁKI I ŚRODY OD GODZ. 15.00

- korony i mostki porcelanowe
 - leczenie w znieczuleniu
 - kosmetyka
 - lakowanie
 - protezy szkieletowe
- oraz wszelkie usługi stomatologiczne

PIĘĆDZIESIĄT LAT TEMU...

20 kwietnia 1945 r. przybyła do Trzebnicy pierwsza grupa Polaków, w skład której wchodził także pełnomocnik Rządu na teren Dolnego Śląska - w ten sposób rozpoczął się proces przywracania polskości na naszych ziemiach.

Tę wyjątkową rocznicę uczczono w Trzebnicy w sposób uroczysty - 20 maja 1995 roku w Sali Ślubów trzebnickiego Ratusza odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta i Gminy. Pionierom, zasłużonym dla rozwoju Ziemi trzebnickiej, wręczono medale pamiątkowe - jednym z uhonorowanych był ksiądz dziekan Kazimierz Bochenek.

Po południu odsłonięto pamiątkową tablicę na trzebnickim ratuszu. Imponujące - zarówno pod względem formy jak i treści było wystąpienie jednego z pionierów - Jana Józefczyka. O szesnastej ksiądz Bochenek odprawił w intencji mieszkańców ziemi trzebnickiej mszę świętą.

Następnego dnia w trzebnickim L.O. odbyła się sesja naukowa, podczas której omawiano różne aspekty życia w pierwszych latach powojennych. Prelegentami byli - prof. dr hab F. Kusiak („Osadnictwo polskie”), ks. dr. A. Kielbasa („Rola Kościoła w procesie integracji społeczeństwa”), lek. med. J.B. Kos („Ochrona zdrowia”), mgr. W. Kowalski („Oświata”).

Sluchaczami byli pionierzy, przedstawiciele władz i młodzież szkolna.

Rocznice 50-cio lecia powrotu tych ziem do Polski uczcił także teatr „Maszkaron”, który 22 maja w Rotundzie Pięciu Stołów zaprezentował widowisko słowno - muzyczne „Rozstania i powroty”.

Uroczystości pięćdziesięciolecia pokazały, że istnieje ciągłość pokoleniowa między tymi, którzy stawali się pierwszymi gospodarzami dawnej Ziemi Piastowskiej, a nami, dla których Trzebnica jest miastem rodzinnym, w którym, i dla którego, żyjemy i pracujemy.

Wojciech Kowalski

M.F.M.O. W TRZEBNICY

W niedzielę, 21 maja, odbył się w trzebnickiej bazylice trzeci koncert Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej. Honorowy patronat nad nim objął Ośrodek Replantacji Kończyn, Mikrochirurgii, Chirurgii Ręki i Chirurgii Ogólnej w Trzebnicy, który zainaugurował w ten sposób działalność Fundacji „Ręce - Rękom”.

Pierwszy raz w bazylice był komplet widzów, częściowo zapewne dzięki zaproszonym przez fundację gościom. Koncert prowadził znany z telewizji dyrektor Teatru Muzycznego w Warszawie Bogusław Kaczyński. Wykonawcami byli - Anna Rumowska - Michnikowska (sopran), oraz Andrzej Chorościński - organy (jednocześnie kierownik artystyczny festiwalu). Program obejmował utwory Bacha, Smetany, oraz cykl ośmiu pieśni Dworzaka, napisanych do tekstów biblijnych. Żywe i lżejsze utwory organowe kontrastowały z poważniejszymi, pięknie wykonanymi pieśniami. Publiczność doceniła piękno muzyki długimi i rzęsytymi oklaskami.

Następny koncert zaplanowano na 18 czerwca - wystąpią - Adam Załęski - organy i Krzysztof Pelech - gitara.

Piotr Kołodziejczyk



Z „TURKOTEM” PO GÓRACH

Odbyła się trzecia już wyprawa Klubu Turystycznego „Turkot”. Po dwóch wycieczkach szlakiem zabytków Wrocławia, w sobotę, 11 lutego, wyruszyliśmy na poważną wyprawę w Kotlinę Kłodzką.

Padł rekord frekwencji. Dotychczas „na zajęcia” uczęszczało średnio 12 osób, tym razem zajęliśmy cały 41 (+ kierowca) - osobowy autobus firmy „Klik”, a chętnych było jeszcze więcej. Grono klubowiczów było dość zróżnicowane. Dominowała młodzież z kl. Va S.P.nr 3, którą do wyjazdu zachęciła wychowawczyni - pani L. Gagalo.

Mocną (6-osobową) ekipę wystawił ZUS, 4-osoby reprezentowały sanatorium. Honor LO uratowały dwie najbardziej turystyczne dziewczyny w szkole: Aśka i Olga. Było także małżeństwo: Lila i Darek Z. (łącznie 12 razy startowali w Biegu Sylwestrowym). Trasa wycieczki wiodła najpierw do Polanicy. Po przedegustowaniu miejscowych źródeł wód mineralnych i obejrzeniu parku zdrojowego (słońce świeciło przez cały dzień!) ruszyliśmy w góry.

Pierwszy etap prowadził do neogotyckiego zameczku w Szczytniej. Prócz pięknych widoków, spotykaliśmy niezliczonych turystów... wyłącznie z Trzebnicy (niektórzy z uczestników wycieczki „napotkali” nawet prezesa TMZT dr J.B. Kosa, który bawił w tych stronach zupełnie innej imprezie).

W Szczytniej spotkaliśmy się z naszym autobusem, a właściwie z jego kierowcą. Kilka osób skorzystało z okazji „przejechania się” do Dusznik, ale znakomita większość ruszyła ochoczo na drugi etap wędrowki. Po 15 minutach marszu okazało się, że zamiast do Dusznik, wracamy do Polanicy (inną drogą). Wtedy ostatni stali się pierwszymi, wróciliśmy na (złoty) szlak i przez Nawojową (685 m n.p.m.) powędrowaliśmy do Dusznik.

Po drodze Karol omal nie zgubił aparatu fotograficznego. Aparat znalazł, za to zgubił kolegę. Po dość sprawnie przeprowadzonej akcji poszukiwanego (z udziałem 1-go Fiata 126 p i 1-go 125) znaleźliśmy się wszyscy w autobusie i rozpoczęliśmy triumfalny powrót do domu.

Po drodze w przydrożnym barze odbyło się jeszcze zebranie klubu, na którym omówiono plany na przyszłość. Potem (już w autobusie) nastąpiło wspólne śpiewanie, które wydatnie skróciło nam drogę do Trzebnicy i naturalnie zintegrowało turystyczne bractwo (plci obojga)...

Nieco później odbył się też następny wypad - ale o tym następnym razem. Zgłoszenia wycieczki: Pedagogiczna Biblioteka (12-06-60), Związek Nauczycielstwa Polskiego (12-12-50) i (we wtorek i piątek) - Liceum Ogólnokształcące w Trzebnicy. zapraszamy!

P.S. Anegdota z 11.02. (autentyczna) Karol (ten sam - Va) wspina na skałę. Ja (W.K.) próbuję go powstrzymać. Pytam - Czyty masz prawo jazdy na góry? Pada odpowiedź: Karola: -Nie, ale mam wujka - górala!



W sobotę, 20 maja, odbyła się piąta wycieczka „Turkot”-u. Jak zwykle - była to wyprawa niezwykła; tym razem - na Zachód. Ten najbliższy. Rozpoczęliśmy arecsympatycznym spotkaniem w cudownie umajonym słońcem parku-ogrodzie przy Szkole Podstawowej w Pęgowie. Pani dyrektor - Barbara Syrico, i pionier tych ziem - Piotr Antoszczyszyn - przybliżyli dzieje tej niezwykłej szkoły, której patronem jest Adam Mickiewicz.

Później pojechaliśmy do Jodłowie, gdzie nasz przewodnik - pan Michalski (leśnik od 40 lat), powiódł nas do rezerwatu, gdzie uczyliśmy się odróżniać jodły i daglezie od wszystkiego innego.

Dalej - była Rokita, której pracownicy pokazali nam wybudowane przy pomocy fińskich specjalistów urządzenia do wytrawiania dwutlenku siarki (imponujące nowoczesne), oraz mechaniczno - biologiczną oczyszczalnię ścieków.

W GALERII

Kwietniowym gościem Galerii JM państwa Śniecińskich był Jarek Koza - student piątego roku wrocławskiej PWSSP. Chciał być jeszcze młodym artystą, nie była to jego pierwsza wystawa - zaistniał już wcześniej na dwóch indywidualnych wernisażach we Wrocławiu. Jest także laureatem festiwalu filmów animowanych.

Ekspozycja w obornickiej galerii, zatytułowana „Pamięci tutaj poległych”, składała się z 25 portretów i części filmowej. W obrazach i rysunkach, jak sądzono, można było dostrzec swoją osobowość; inne przedstawiały znane postacie - Gagarina i Lenina. Część - poświęcona była przyjaźni międzyludzkiej („Murzyn z Arabem”, „Trener z podopiecznym Sławomirem”), inne dotyczyły ludzi pracy lat sześćdziesiątych („Wykres produkcji stali w 1965 roku”).

Druga częścią wystawy były filmy Janka Kozy - zarówno najnowsze, jak i starsze („Miłość”). Współczesne - zrealizowane przy pomocy wrocławskiego ośrodka TVP. Nikonwencjonalne, z interesującym podkładem muzycznym (np. dzieł Bethowena) i nietypowymi komentarzami np. („Kielbasa”):

„Kiedy się najedzą,
w oczy sobie spojrzą.
Oprócz tej kielbasy,
nic tam nie dojrzą”...

Hubert Ozimina

Później trafiliśmy do Lubiąży. Mimo pewnych problemów z wejściem, po rozmowie z dyrektorem fundacji lubiąskiej mogliśmy podziwiać Salę Książęcą w pałacu opata - najpiękniejszą salą barokową na Śląsku. Odwiedziliśmy także kościółek Św. Walentego, w którym działali twórcy związani z Trzebnicą (Willmann, Mangold, Bentham).

W końcu - ze sporym spóźnieniem dotarliśmy do Obornik. W saloniku Czterech Muzycy czekała na nas cierpliwie pani Irena Zielińska i Artur Adamski. Przy kawie i herbacie, w stylowych wnętrzach (akurat przypadła rocznica tragicznej śmierci twórcy Saloniku - Ryszarda Wójcickiego), słuchaliśmy o działalności tej niezwykłej placówki. Później z panem Adamem (na codzień nauczycielem obornickiego L.O.) zwiedziliśmy miasto. Zdobyliśmy szczyt Grzybka (ze wspaniałym widokiem na Ślężę i Wrocław), oraz obejrzelśmy pomnik Holteia...

A jeśli chodzi o plany „Turkotu”, to 10 czerwca zaplanowana jest wycieczka do Strzelina i Grodkowa - koszt 11 zł. Kontakt - Biblioteka Pedagogiczna, ZNP i trzebnickie L.O.

Zapraszamy!

Wojciech Kowalski

SZUKAM MIESZKANIA

SAMODZIELNEGO - DO WYNAJĘCIA

Może być w zamian za opiekę nad starszą osobą. Tel. grzecznościowy: 10-22-88



5.06 godz. 17.00

OBORNICKI OŚRODEK KULTURY ZAPRASZA NA

odbędzie się wystawa pt. „Gmina Oborniki Śl. w oczach dziecka” zorganizowana przez OOK i Ognisko Pracy Pozaszkolnej przy współpracy Szkół Podstawowych z terenu gminy, oraz podsumowanie rocznej działalności Ogniska Pracy Pozaszkolnej.

W dniu 24.05 o godz. 18.00 została otwarta mała galeria fotografii i kolejna wystawa Marka Długosza pt. „ONA”

Wystawa czynna codziennie od 8.30 - 15.30, czwartki, piątki do 18.00 i w soboty od 9.00 - 14.00

OBOZY

*Niech będzie mało smutku i łez,
a dużo radości...*

(Janusz Korczak)

Już do tradycji należy organizowanie obozów wędrownych przez Zarząd M/G TPD w Obornikach Śl. w okresie lata. Doświadczenie nasze wykazało, że ta forma wypoczynku dla dzieci i młodzieży szkolnej jest stosunkowo najtańsza, i może z niej skorzystać znaczna ilość dzieci i młodzieży.

Przy organizacji obozów wędrownych uwzględnia się przede wszystkim zadania zdrowotne, gdyż wiąże się to z faktem przebywania uczestników obozów w zmienionym środowisku przyrodniczo - klimatycznym, oraz z wysiłkiem fizycznym kształtującym wytrzymałość i hart. Innym ważnym elementem obozu wędrownego są zadania poznawcze - wiąże się to ściśle z krajoznawstwem; uczestnicy obozu wędrownego mają wiele okazji do wzbogacania wiedzy o swoim kraju. Wiedza ta dotyczy przeszłości, historii jak również współczesnych osiągnięć Polski. Poznawanie okolic i środowisk społecznych wytwarza w świadomości uczestników przywiązanie do ziemi ojczystej i patriotyzm. Pokonywanie przeszkód i trudności, jakie stwarza trasa wędrowki, a jednocześnie pokonywanie wygodnictwa i zmęczenia, prowadzi do wyrobienia nowych często cech charakteru u uczestników wędrowki.

W bieżącym roku organizujemy obozy wędrowne na następujących trasach:

1) Augustów - Suwalki - Biała Woda - Gołdap w terminie od 18.07. do 31.07.1995 r. Kierownikiem obozu jest p.mgr Adam Korczak nr telefonu: 10 - 21 - 56 S.P. nr 2 w Obornikach Śl.

2) Złocieniec - Swidwin - Kołobrzeg - Koszalin w terminie od 19. 7 do 01. 08. 1995 roku. Kierownikiem obozu jest mgr. Stanisława Tropis nr telefonu: 10 - 21 - 56 S.P. nr 2 w Obornikach Śl.

3) Malbork - Elbląg - Orneta - Braniewo - Frombork kierownikiem obozu jest p. mgr. Jadwiga Domerecka nr telefonu 10 - 14 - 50 S. P. w Rościszewicach.

4) Szczecin - Swinoujście - Międzyzdroje - Wolion - Dziwnów - Kamień Pomorski. Kierownikiem obozu jest p. Stefania Wróbel, nr tel, 10 - 21 - 56 S. P. nr 2 w Obornikach Śl.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt telefoniczny z kierownikami obozów wędrownych, którzy udzielają szczegółowych informacji o tych wyprawach. Planujemy zabrać te dzieci, których rodzice nie są w stanie opłacić pełnych kosztów uczestnictwa w obozie wędrownym. Dlatego apelujemy do różnych firm i osób prywatnych, o pomoc finansową w formie darowizn - dajcie szansę dzieciom skrzywdzonym przez los odnaleźć miejsce swoje wśród nas. Nasze konto - B.S. Oborniki Śl. 993269 - 1531 - 1210/4

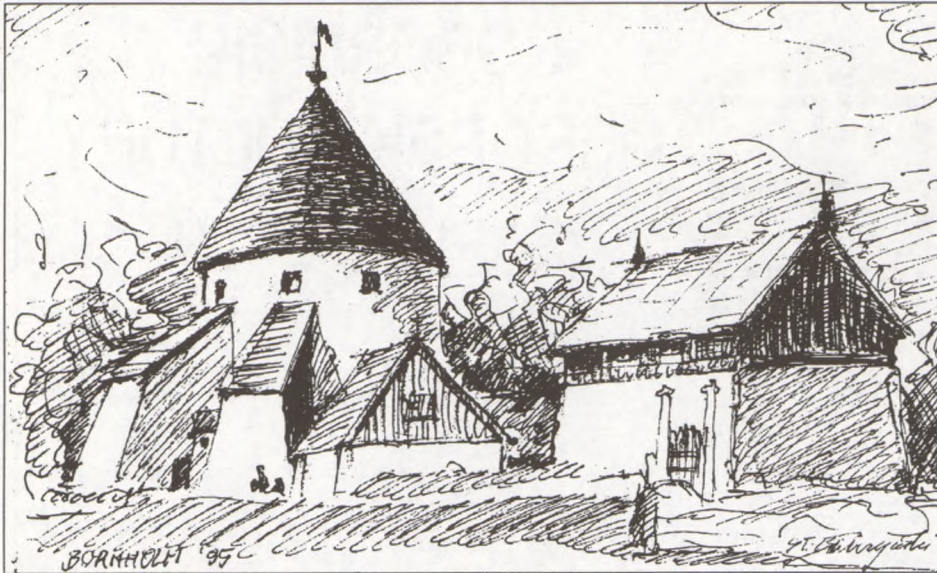
Wszyscy dokonujący wpłat mogą odliczyć darowane kwoty od podstawy opodatkowania do wysokości 10 proc. dochodu osiągniętego w danym roku (Dz.U z 1993 nr 90, poz. 416, oraz Dz.U. nr 106 poz 482.).

Prezes Zarządu

Miejsko - Gminnego TPD

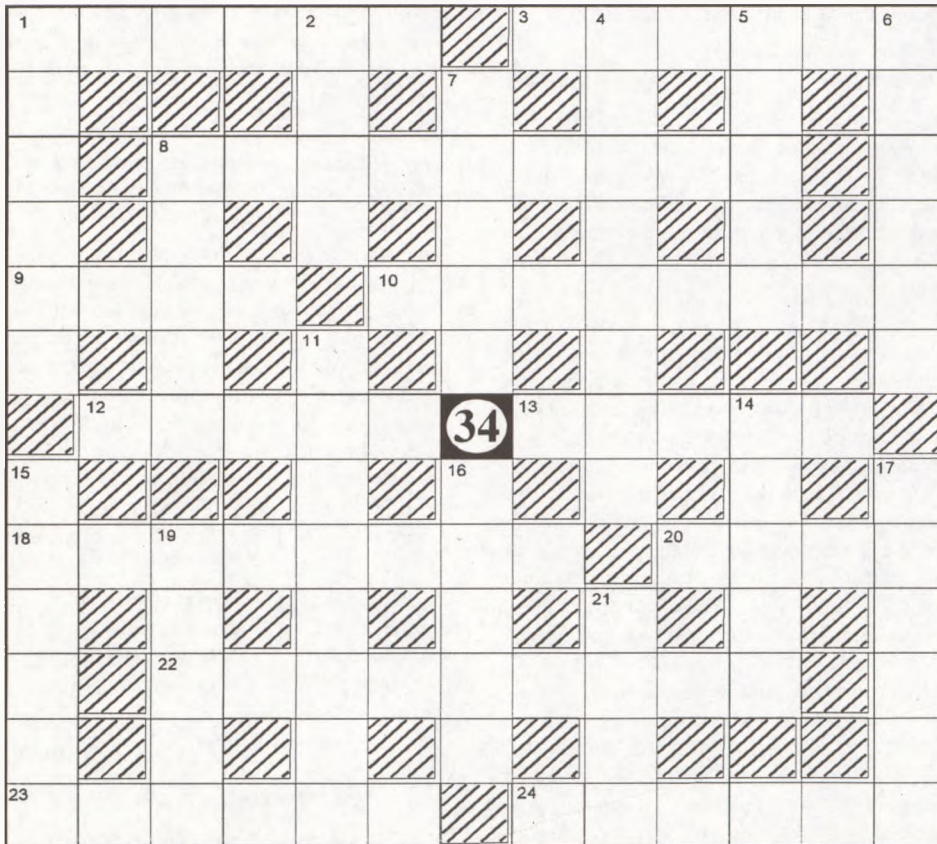
mgr Stanisław Brański





Bornholm'95 - szkice z podróży.

KRZYŻÓWKA



Rozwiązania krzyżówki z poprzedniego numeru:

Poziomo: puszka, sprawa, papeteria, kula, prospekt, splot, pompa, pastylka, para, przesłona, Jordan, paczka.

Pionowo: plotka, kapa, peryskop, agape, atle-ta, story, polip, pożyczka, Praga, spokój, skosy, Panama, saper, poza.

Nagrodę wylosował pan **Jan Spalinski** z Trzebnicy, ul. Głowackiego 9/2.

A oto nowe zadanie przygotowane przez Ka-zimierza Grabalę:

POZIOMO: 1.Węgierski step, 3.Były pra-cownik, 8.Broń palna na szrapnele, 9.Drzewo, 10.Powieść Zoli, 12.Dynia, 13.Potraw, drugi pokos, 18.Na benzynę, 20.W drzwiach, 22.Ra-buś, 23.Samochodowy rumak, 24.Aniołek z lu-kiem.

PIONOWO: 1.Jucha, farba, 2.Pomost na sta-

Kamil Paszkiewicz

DWUDZIESTOLETNIM

myslałem, że czegoś szukała
na ziemi
a ona tylko
nie mogła dosięgnąć jej
laską

chciała spokojnie podreptać
do parkowej ławki
wyrzumiwały kundel
nie rwał się
ze smyczy

to wszystko co dziś widziałem

i jeszcze

słońce świeciło
ale tylko dla nas



UNIA PRACY

zaprasza na spotkanie z posłem

dr Stanisławem Rogowskim

Spotkanie odbędzie się w Obornikach Śl.

w "Saloniku Czterech Muz"

19 czerwca o godz. 17.30

tek, 4.Mierzy ciśnienie, 5.Bohater „Szczęk”, 6.Rubryka, 7.Nietoperz, 8.Trwoga, 11.Uczta, 14.Może być zajęcza, lub wąsata, 15.Notatnik akademicki, 16.Ozdobna blaszka na stroju ludo-wym, 17.Warzywo dyniowate, 19.Państwo - rzeka (w Afryce), 21.Podobne powidłom.

Na rozwiązania czekamy trzy tygodnie. Cze-ka też nagroda książkowa.

Adres: „OKOLICE” 55-035 Oborniki Śl. ul. Dąbrowskiego 25.

"OKOLICE"

Redaguje kolegium: Bogusław Wróbel (red.nacz. Oborniki Śl.), Jerzy B. Kos (Trzebnica), Wojciech F.Ziomak (Trzebnica), Zbigniew Lubicz-Miszewski (Trzebnica). Fotografie: Marek Długosz, Roman Chandocha.Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Wydawca: Przedsiębiorstwo A.N.T. Druk: Zakład Poligraficzny, Tomasz Kuliński, Brzeg Dolny, Rynek 11. Adres redakcji: Oborniki Śl., ul. Dąbrowskiego 25. tel. 10-26-90. Skład komputerowy: Zbigniew Muszak tel. 10-11-64. Rysunki: Krzysztof Czekas, Stanisław Babczyński,Monika Matamy,Jolanta Bereszant.



KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY ZIEMI TRZEBNICKIEJ

OKOLICE
Oborniki Śląskie • Trzebnica • Prusice • Wiszula Mała
Nr 8 Rok IV 4 V 1995

Współredaguje

Towarzystwo Miłośników Ziemi Trzebnickiej

1945 - 1995

Pięćdziesiąt już lat minęło od pamiętnych wydarzeń, które zmieniły bieg historii Dolnego Śląska i Ziemi Trzebnickiej. 25 stycznia 1945 roku Trzebnicę zajęli żołnierze radzieccy. Władze na przyfrontowych terenach przejęły komendantury wojskowe. W miastach i wsiach Ziemi Trzebnickiej pozostało zaledwie kilka tysięcy Niemców, bowiem większość z nich, na wezwanie niemieckich władz administracyjnych i wojskowych, już wcześniej opuściła miejsca zamieszkania i udała się na zachód. Pozostała również niewielka grupa Polaków i przedstawicieli innych narodowości, którzy tu mieszkali lub przebywali na przymusowych robotach. Stałymi mieszkańcami Trzebnicy były zakonnice - Siostry Boromeuszki o śląskich lub wielkopolskich rodowodach.

Od lutego 1945 roku - w miarę przemieszczania się linii frontu - przez Ziemię Trzebnicką, z południa na północ i z zachodu na wschód, wędrowały grupy Polaków, więźniów obozów jenieckich i koncentracyjnych. Zatrzymywali się w opuszczonych domach, korzystali z pomocy trzebnickiego szpitala i klasztoru, zabierali się w dalszą drogę przygodnymi samochodami wojskowymi. Byli to w większości ludzie głodni i zmęczeni, źle odziani, niepewni swoich losów. Ten wojenny exodus ludzi powracających w rodzinne strony trwał przez kilka pierwszych miesięcy 1945 roku. Nie znalazł on, jak dotąd, swojego kronikarza, chociaż nadal żyją świadkowie tamtych dramatycznych wydarzeń w Pawłowie Trzebnickim i w innych wsiach.

Na przełomie marca i kwietnia w wielu miejscowościach Ziemi Trzebnickiej stacjonowały jednostki II Armii Wojska Polskiego, liczącej blisko sto tysięcy żołnierzy. Żołnierze Polscy rozlokowani zostali w pałacach i ziemiańskich posiadłościach, a także zajęli budynki użyteczności publicznej. W wielu z nich zorganizowano szpitale polowe, łaźnie i punkty dezynfekcyjne. Przygotowano się do krwawych walk o Festung Breslau. Ze stanowisk artyleryjskich w Wysokim Țościele oddano pierwsze strzały z dział o dalekim zasięgu.

Dokończenie na stronie 4

TRZEBNICA W LATACH 1945 - 1946 W MOICH WSPOMNIENIACH

Aniela Wichuńska

Przyjazd

Listopad 1945 roku na Dolnym Śląsku był beżniemy. Widzieliśmy to w Borku Oleśnickim (gdzie po raz pierwszy na tej ziemi przystanął nasz „repatriancki” pociąg, wiozący przesiedleńców z województwa lwowskiego), a potem we Wrocławiu i Brochocinie pod Trzebnicą. Nasza podróż z Sambora do Trzebnicy trwała trzy tygodnie, nie więc dziwnego, że umęczeni fizycznie, udręczeni niepokojem, wytrąceni z trybu normalnego życia, z utęsknieniem wypatrywaliśmy końca i celu tułaczkiej wędrówki.

Z naszej bazy - pociągu wybieraliśmy się na zwiady do Oleśnicy i okolicy, oraz do Wrocławia. Oleśnica i powiat były już zaludnione. Wygląd Wrocławia był przerażający: gruzy, wypalone budynki; ocalale - czarne od dymu, kolumny jeńców Wehrmachtu, wynędzniałych, zaniedbanych, apatycznie krzątających się przy ogniskach, płonących na gruzem zawalonych ulicach. Ten obraz i brak sił fizycznych po chorobie, którą przeżyłam w podróży, odwiódł mnie od zamiaru penetrowania dzielnic wilowych Wrocławia i osiedlania się w tym mieście.

Tymczasem „nasz” pociąg z Borku przybył do Brochocina. Na stacji powitali nas delegaci Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Trzebnicy, zachęcając nas do osiedlenia się w powiecie trzebnickim. Znowu trzeba było wyruszyć na zwiady. Wędrowałam więc kilkakrotnie do Trzebnicy wzdłuż toru kolejowego, przez las, aby znaleźć jakieś mieszkanie i rozpytać się o możliwości zatrudnienia. Jakkolwiek była to dopiero jesień 1945 roku, mieszkanie samodzielnie trudno było znaleźć w mieście, a Urząd Mieszkańcowski nie mógł udzielić dokładnych informacji, co do wolnych mieszkań, gdyż był to czas polskiej „wędrówki ludów” - przyjazdów, wyjazdów w poszukiwaniu najdogodniejszych warunków życia, a często zdobycy tych, którzy w województwach centralnych mieli dach nad głową, mogli więc przebie-

rać. Wreszcie, po kilku dniach poszukiwań natrafiłam wraz ze znajomą na opustoszony domek przy ul. Willowej, obecnie Armii Krajowej, i mimo że był obrabowany i zdewastowany - z wybitymi szybami, wykradzionymi podwójnymi oknami i klamkami u drzwi, z kupą śmieci wewnątrz pomieszczeń, odetchnęłam z ulgą przekonana, iż wracam do normalnego życia, zajmując go na mieszkanie. Tak zostałam obywatelką Trzebnicy.

Pierwsze wrażenia z Trzebnicy

Okolice Trzebnicy sprawiły mi przyjemność swoją urozmaiconą rzeźbą terenu już wówczas, gdy „nasz” pociąg zatrzymał się w Brochocinie. Odczucie to wzrosło po zetknięciu się z samą Trzebnicą, widzianą od strony lasu, bo właśnie stamtąd weszłam po raz pierwszy do tego miasta. Biały budynek Uzdrawiska odbijający się w ciemnej taflę stawu, bliski las, obok pagórki, w głębinie zniszczone kolorowe wille tworzyły obraz malowniczy, pełen uroku, obiecujący spokój i zapomnienie w okropnościach burzy dziejowej.

O Trzebnicy - grodzie Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego - uczono mnie na lekcjach historii już w szkole podstawowej (zwanej w okresie międzywojennym powszechną), imienia Królowej Jadwigi. Ponadto każdego roku w tejsze szkole odbywały się 15 października uroczystości religijne, podczas których śpiewaliśmy hymn do św. Jadwigi Trzebnickiej. Trzebnica jednak, do listopada 1945 roku była dla mnie miastem wpisanym w historię Polski, ale dalekim. Podczas wojny przypominał mi ją żołnierz Wehrmachtu, mówiący gwarą dolnośląską, oczywiście polską; od niego bowiem dowiedziałam się, że mieszkańcy Trzebnicy i jej okolicy mówią jeszcze po polsku. To było w lipcu 1944 roku. W początkach grudnia 1945 roku rozmawiał z nami po polsku w Trzebnicy nauczyciel tutejszej szkoły z czasów wojny. Nie wiem, czy był Polakiem, ale znał język polski na tyle, aby móc się porozumieć z uczniami mówiącymi w domu po polsku. Po tragicznym wypadku w elektrowni, w którym zginął jego syn, nauczyciel ten wyjechał do Niemiec.

Dokończenie na stronie 4



Kronika kulturalna

Styczeń

1 - Towarzystwo Miłośników Ziemi Trzebnickiej, oraz urzędy miast i gmin: Oborniki Śl., Prusice, Trzebnica, Wisznia Mała i Zawonia ogłosiły konkurs na „Sagę rodzinną”. Do udziału w konkursie zaproszono mieszkańców Ziemi Trzebnickiej pamiętających wydarzenia z pierwszych lat powojennych.

2 - W kaplicy klasztoru sióstr Boromeuszek w Trzebnicy koncertował chór i orkiestra kameralna Szkoły Muzycznej im. Ryszarda Bukowskiego we Wrocławiu. W programie: kołedy i pastoralki. Inicjatorem koncertu było Towarzystwo Miłośników Ziemi Trzebnickiej.

5 - W Trzebnickim Ośrodku Kultury na uroczystym oplatku spotkali się seniorzy, wysłuchano koncertu kołed.

5 - W Obornickim Ośrodku Kultury odbył się koncert dedykowany „sprawnym inaczej”, z udziałem Janusza Zipeca (śpiew) i Juliana Adamowskiego (prowadzenie i fortepian).

7 - Z inicjatywy mgr Wojciecha Kowalskiego, trzebnickiego historyka i wytrawnego turysty, zawiązał się „Turkot” - niekonwencjonalny klub turystyczny zrzeszający młodych i starszych miłośników wędrowek w nieznanne, aby poznać nowe zakątki kraju, a także również i siebie.

8 - W Trzebnicy i Obornikach Śl. grała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Koncertowały zespoły rockowe i kapele ludowe, kwestowano na rzecz leczenia kardiologicznego.

12 - Tradycyjne już oplatkowe „Spotkanie czwartkowe TMZT” w trzebnickim Liceum zgromadziło ponad sto osób. Okolicznościowe przemówienie, nawiązujące do 50 rocznicy powrotu Trzebnicy w granice Rzeczypospolitej, wygłosił ks. dr Antoni Kielbasa. Życzenia złożyli: burmistrz Trzebnicy - Henryk Jacukowicz i prezes TMZT - Jerzy B. Kos. Kołedy i pastoralki śpiewał zespół „Vox Nostra” z Wyższego Seminarium w Bagnie.

12 - W obornickim Saloniku Czterech Muz w ramach „Wieczorów Lisztowskich” koncertował Michał Ferber, a słowo o muzyce wygłosił Juliusz Adamowski.

13 - Do kościoła p.w. św. Judy Tadeusza w Obornikach Śl. powrócił, po renowacji wykonanej staraniem proboszcza ks. Skwarczka, obraz „Oplakiwanie Chrystusa” namalowany w 1908 roku przez Klarę von Grapow, artystkę związaną z Obornikami Śląskimi.

16 - W Szkole Podstawowej im. Księcia Henryka Brodatego w Trzebnicy koncertował zespół „Voc - Art” prowadzony przez Marzenę Gasztych i Cezarego Cesarza.

16 - W sali widowiskowej Obornickiego Ośrodka Kultury wystawiono spektakl teatralny p.t. „Pan Tadeusz”.

18 - W Obornickiej „Galerii JM” otwarto wystawę malarstwa Eugeniusza Mincela.

20 - Zawiązała się „Fundacja Ziemi Trzebnic-

kiej”, której celem ma być popieranie inicjatyw kulturalnych i promowanie Trzebnicy jako miejscowości wypoczynkowej. Prezesem fundacji został Leopold Wróblewski.

21 - W Obornickim Ośrodku Kultury odbyło się spotkanie oplatkowe seniorów. Wystawiono własnymi siłami „Jasełka” pod kierunkiem Ireny Kwiatkowskiej.

25 - W Bibliotece im. Jarosława Iwaszkiewicza w Obornikach Śl. zorganizowano konkurs ekologiczny dla dzieci p.t. „Na ratunek ziemi”.

26 - W obornickim Saloniku Czterech Muz odbyło się „Spotkanie z muzyką dawną” z udziałem Edyty Piaczyńskiej (prowadzenie) oraz Marii i Jarosława Zawartko (śpiew).

26 - W Szkole Podstawowej im. Księcia Henryka Brodatego w Trzebnicy zainaugurowano uroczystym apelem obchody 50 rocznicy powrotu Trzebnicy w granice Rzeczypospolitej.

26 - Nakładem Wydawnictwa MAK w Szczecinie ukazała się antologia wierszy p.t. „Kształt miłości” w której znalazły się również wiersze trzebnickiego poety Wojciecha Złomka.

30 - W obornickim Saloniku Czterech Muz odbył się koncert kwartetu smyczkowego „Camerata” w składzie: Włodzimierz Promiński (skrzypce), Andrzej Kordykiewicz (skrzypce), Piotr Reichert (altówka) i Roman Hoffinam (wiolonczela).

30 - Nakładem wrocławskiego oddziału PTTK ukazała się monografia krajoznawcza p.t. „Miasto i gmina Oborniki Śl.” o wysokich walorach poznawczych. Zapewne będzie ona nieocenionym źródłem informacji zarówno dla turystów jak i dla osób zajmujących się dziejami regionu.

Luty

1 - W Trzebnickim Ośrodku Kultury zorganizowano cykl imprez dla młodzieży przebywających na feriach zimowych, a wśród nich turniej pingponga, występy teatryków kukielkowych, kurs samoobrony, „warsztaty” teatralne, muzyczne i plastyczne. „Ferie zimowe w TOK” zakończono 12 lutego.

1 - Nakładem Rady Miasta i Gminy Trzebnica ukazał się pierwszy numer „Trzebnickiego Informatora Samorządowego”. Pismo redaguje zespół: Jadwiga Janiszewska, Zenon Janiak, Henryk Jacukowicz i Adam Marcinko. Redaktorem naczelnym jest Leopold Wróblewski.

1 - Urząd Gminy w Prusicach wydał pierwszy numer gazety lokalnej redagowanej przez Barbarę Lisiecką, Janinę Szczepaniak i Urszulę Trypko. Ogłoszono konkurs na tytuł czasopiisma.

3 - W kolejnym „Spotkaniu czwartkowym TMZT” gościł znany geograf i ekolog profesor Krzysztof F. Mazurski z wykładem o związkach środowiska naturalnego z człowiekiem.

5 - W Obornickim Ośrodku Kultury odbył się karnawałowy bal przebierańców dla dzieci.

8 - Obornicki Ośrodek Kultury gościł zespół tańca „Hand to Hand” z Warszawy

9 - W obornickim Saloniku Czterech Muz otwarto wystawę obrazów, ceramiki unikatowej i użytkowej miejscowego artysty Mirosława Kościńskiego.

9 - W kolejnym „Wieczorze Lisztowskim” w Saloniku Czterech Muz gościli: Aleksander Makarow (domra), Siergiej Urywajew (fortepian) i Dymitr Czasowitin (fortepian). Artystem z Sankt Petersburga towarzyszył Juliusz Adamski (słowo o muzyce).

15 - Ukazał się pierwszy numer pisma wydawanego przez parafię Najświętszego Serca Jezusowego w Obornikach Śl. Redaktorem pisma jest Robert Wrzesiński.

15 - W Trzebnickim Ośrodku Kultury wystawiono widowisko „Wachlarz młodości” w reżyserii Romualda Poplonyka.

16 - W „Galerii JM” w Obornikach Śl. otwarto wystawę ceramicznych form przestrzennej znanej wrocławskiej artystki Lidii Kupeczyńskiej - Jankowiak.

17 - W obornickim Saloniku Czterech Muz, w ramach Dyskusyjnego klubu Filmowego, odbyła się projekcja filmów Krzysztofa Kieślowskiego p.t. „Dekalog”. Dyskusję prowadził Artur Adamski.

18 - W Trzebnickim Ośrodku Kultury, oraz w Obornickim Ośrodku Kultury odbyły się bale karnawałowe. Część dochodów z balów przeznaczona na cele charytatywne.

20 - W Trzebnickim Ośrodku Kultury odbył się recital Marka Terca.

21 - W Obornickim Ośrodku Kultury wystąpił z koncertem dla dzieci zespół estradowy Wojska Polskiego z Lublina.

23 - W obornickim Saloniku Czterech Muz w „Spotkaniu z piosenką dawną” wystąpiła Maria Zawartko (śpiew) i Edyta Piaczyńska (fortepian i prowadzenie).

25 - W obornickim Saloniku Czterech Muz w „Poranku muzycznym z cicią Krysią” wystąpili: Henryk Rymarczyk (fagot) i Jan Prochownik (gitara klasyczna) koncert prowadziła Krystyna Majewska.

26 - W Trzebnickim Ośrodku Kultury wystąpił „Tercet egzotyczny”.

28 - Zespół autorów monografii historycznej Trzebnicy, pracujący pod kierownictwem naukowym profesora Lecha Wiatrowskiego, zakończył prace nad poszczególnymi rozdziałami monografii. Książka przekazana została do druku.

Marzec

4 - W „Galerii JM” w Obornikach Śl. odbył się wieczór autorski znanej wrocławskiej poetki - Marianny Bocian.



Pamiętniki pierwszych mieszkańców

Kolchozy

.... Nadeszła jesień 1948 roku - jesień niepokoju dla ludności wiejskiej. Kiedy zaczęły docierać wiadomości o bukareszteńskiej uchwale Kominternu i przemówieniu wygłoszonym tam przez Romana Zambrowskiego, które streszczano w zdaniu, że „bez socjalizmu na wsi nie będzie socjalizmu w mieście”, przeszedł po Ziemi Trzebnickiej - i nie tylko po niej - pomruk grozy i strachu. Repatrianci „zza Buga” przemówienie to przyjęli jako zapowiedź „kolchozów”, inni - jako zapowiedź czegoś nowego i nieznanego. Ogromna większość ludzi kolektywizację wsi uznawała za klęskę. Wielu nie wierzyło, by to miało nastąpić. A kiedy przystąpiono do agitacji za kolektywizacją, i to na wszystkich frontach, kiedy zaczęto organizować pierwsze spółdzielnie produkcyjne, kiedy zaczęto ścigać i aresztować przeciwników kolektywizacji jako wrogów Polski Ludowej, kiedy zaczęto „rozkułaczac” wzorowo pracujących rolników, a do spółdzielni włączyć nierobów i pijaków, powstał zamęt i niepokój. Rozpoczęto wyprzedzać bydła, twierdząc, że tylko „ostatniej krowy chłopu nie zabierają”, przestano troszczyć się o posiadanie gospodarstwa, zaczął kończyć się dobrobyt wsi. Rozpętano walkę klasową chłopca z chłopem, chłopca nieroba i utracjusza z dobrym gospodarzem, którego nazwano „kulaikiem”. Walkę tę przeniesiono do organizacji młodzieżowych, próbowano nawet przenieść ją na teren szkoły.

Józef Świdorski

Orka

.... W marcu 1946 roku sprowadziłem do Pawłowa moją Gienię z dwumiesięczną już córeczką. Aby było mleko dla dziecka kupiłem od Bronisława Króla z Trzebnicy kozę, a kilka miesięcy później dostałem poniemiecką krowę. Kozę kupił ode mnie ktoś inny. Na targu w Kielcach dokupiłem dwa prosięta i przywiozłem bagażem w pociągu. To już było gospodarstwo jak się patrzy.

Wiosną Zarząd Gminy w Trzebnicy wystarał się ze sztabu wojskowego we Wrocławiu o konie do pracy w polu na parę dni. W Pawłowie otrzymaliśmy trzy pary koni. Zaorałem i zasiałem kawał pola. Podobnie uczynili pozostali gospodarze. Była już nadzieja, że będzie chleb - najlepszy, bo własny. Można by uprawić znacznie więcej pola, ale nie było siły pociągowej. Dlatego wiele jeszcze ziemi leżało ugorzem. W sąsiedniej Komarówce mieli lepiej. Tam ziemie były lekkie, a ludzie pracowici, przeważnie „zza Buga”. Sześciu chłopów ciągnęło pług, a siódmy prowadził. U każdego po kawalku pola

dotatkowo zaorali i obsiali. W Pawłowie tak się nie dało - ziemia była za ciężka. Zboże kosiło się kosami, ziemniaki kopało motykami. A na ugorach chwasty rosły, przeważnie osty - człowieka nie było widać. Z upływem czasu koni we wsi przybywało. Jedni przywozili konie z centralnej Polski, drudzy otrzymywali je z UNRR - a. W 1947 roku również i ja dostałem konia. Również z UNRR - y. Byłem tak zadowolony i szczęśliwy, jakbym w porównaniu do dzisiejszych czasów, otrzymał kombajn. Orałem w polu, obserwowałem jak równo skiby się odkładają. Orka musiała być staranna. Nie lubiłem partackiej roboty. Cały tydzień pracowałem w polu, a w niedzielę szedłem w pole i patrzyłem jak zboże rośnie.

Antoni Łakomic: „Z Brzezinek do Pawłowa”.

Ach, ta ciuchcia!

.... Kiedy wspominam, jakimi środkami lokomocji odbywałem podróże służbowe po Ziemi Trzebnickiej w okresie pierwszych lat po jej wyzwoleniu, nie mogę pominąć kolejki wąskotorowej, zwanej „ciuchcią”. Cieszyła się ona dużą sympatią podróżujących, i to nie tylko dlatego, że była jedynym środkiem lokomocji łączącym Trzebnicę z Wrocławiem, ale głównie dlatego, że personel ją obsługujący wykazywał dużo życzliwej uprzejmości i gotowości służenia pasażerom. Często kierownik tego pociągu, gdy zobaczył z dala spieszącego do przystanku domniemanego pasażera, czekał na jego przybycie. Bywało i tak, że maszynista zatrzymywał pociąg między przystankami, aby zabrać pasażera. Toteż wśród mieszkańców powiatu krążyła taka anegdota: „Drogą wiodącą wzdłuż torów „ciuchci”, w odległości kilku kilometrów od Wrocławia, szły dwie starsze kobiety, objuczone bańkami z mlekiem. Uprzejmy maszynista zatrzymał pociąg i poprosił do wsiadania. Na zaproszenie to kobiety grzecznie odpowiedziały: Dziękujemy, ale dziś nie wsiadziemy, bo nam się bardzo spieszy. I podobno prędzej doszły do Wrocławia, niż dojechał pociąg”.

Dowcip ten, ośmieszający tempo poruszania się kolejki, tylko pozornie był dowcipem złośliwym, bowiem nie innego, tylko stan techniczny taboru nie pozwalał na zwiększenie szybkości pociągu. Najgorzej sprawa przedstawiała się zimą. Toteż faktem jest, że major Seweryn Dawid, mieszkający w Trzebnicy, a pracujący we Wrocławiu, aby w porze zimowej nie spóźnić się do pracy, drogę z Trzebnicy do Wrocławia przebywał pieszo. Tylko z pracy do domu wracał kolejką.

*Józef Świdorski:
„Niezapomniane lata”.*

Szkoła

Jedyną rozrywką mieszkańców Obornik Śląskich były występy dzieci w szkole. Odbywały się one najczęściej przy świetle karbidówek, bo prądu w mieście jeszcze nie było. Pamiętam pierwszy wieczorek w wigilię św. Andrzeja, na który złożyły się tańce, piosenki i deklamacje. Wyróżniały się trzy siostry Ślaboszewskie. Najmłodsza z nich jeszcze nie chodziła do szkoły, ale stale asystowała starszym siostronom na próbach. Popisowym jej numerem, który wykonywała z wdziękiem i brawurą, był taniec „Małgorzatka”. Potem, kiedy już była uczennicą naszej szkoły, wolano na nią nie Teresa, lecz Małgorzatka. Taką sobie zdobyła popularność.

Rodzice chętnie pomagali szkole i żyli jej życiem. Pani Adamczykowa grała na akordeonie i uczestniczyła, mimo swoich obowiązków domowych, we wszystkich próbach i przedstawieniach. Pani Józefa Połczyńska i Chojnacka zajmowały się sprawami gospodarczymi szkoły. Zorganizowały spotkanie z okazji „Świętego Mikołaja” wraz z loterią fantową i zbiórką książek do szkolnej biblioteki. Stanisław Przybylak i Bronisław Laskowski bardzo czynnie działali w Komitecie Rodzicielskim.

Na występy naszych dzieci przychodziły całe rodziny. Bardzo często na widowni siadały matki z małymi dziećmi na ręce, które niekiedy przeszkadzały w odbiorze. Prosiłiśmy, aby nie brać na występy małych dzieci, ale matki tłumaczyły, że wtedy one byłyby pozbawione jedynej rozrywki. Czy można było im odmówić?.

*Halina Godowska:
„Narodziny szkoły”.*

Kuźniczysko

.... Po dwu dniach odpoczynku, rozmów i spotkań ze znajomymi, udaliśmy się do Urzędu Pełnomocnika, aby zgłosić swój przyjazd. W sekretariacie przed gabinetem Pełnomocnika urzędował Bolesław Białczyk, który był, jak się później okazało, swego rodzaju adiutantem Stanisława Bąka - Dzierżyńskiego. Pełnomocnik przyjął nas natychmiast i rozmowa z nim była krótka, chociaż serdeczna i miła. Podziękował nam, że dotrzyaliśmy danego mu słowa. Po godzinie mieliśmy w rękach nominacje napisane w języku polskim i rosyjskim, powołujące nas do pracy w administracji państwowej. Powołany zostałem na sekretarza gminy w Kuźniczysku. Do dzisiaj przechowuję nominację na to stanowisko - nosi ona datę 3 lipca 1945 roku i ma numer 60/45.

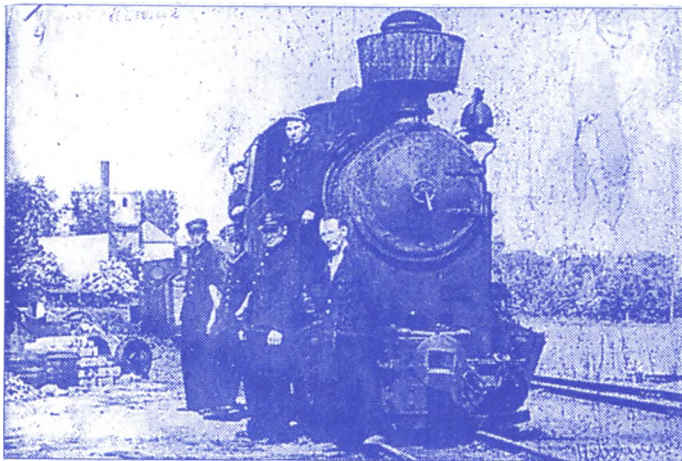
Dokończenie na str. 7



1945-1995 (cd.)

W prawie wszystkich miejscowościach Ziemi Trzebnickiej rozlegały się wówczas polskie pieśni i polskie komendy. Żołnierze polscy wypełnili trzebnicką bazylikę w Święto Wielkiejnocy, a także gościli w domach zamieszkałych przez polskie rodziny. Pamięć o tych spotkaniach przetrwała w Pawłowie Trzebnickim, a udział polskich żołnierzy w Mszach św. w bazylice odnotowany został w kronikach.

Te ważne wydarzenia wpisane w pierwsze miesiące 1945 roku są wydarzeniami charakterystycznymi jedynie dla naszego, trzebnickiego regionu. Warto je przypomnieć sięgając do tradycji minionych pięćdziesięciu lat.



20 kwietnia 1945 roku przybyli do Trzebnicy grupy organizatorów administracji państwowej z Pełnomocnikiem Rządu RP na Okręg Dolnego Śląska - mgr Stanisławem Piaskowskim. Dzień ten symbolicznie uznano za dzień rozpoczynający nowy, powojenny rozdział w dziejach Ziemi Trzebnickiej. W następnych dniach i tygodniach do Trzebnicy przybyły kolejne grupy osadników, których wówczas nazywano pionierami. Pierwsi z nich w większości pochodzili z Kieleckiego, a zwłaszcza z okolic Buska i Staszowa. Do przyjazdu na Ziemię Odzyskaną wzywały ich hasła publikowane w gazetach, i apele władz. Do wyjazdu na zachód skłaniała ich też powojenna bieda, chęć przeżycia przegrody, a także miraż łatwiejszego dorobienia się. „Kieleckie scyzoryki”, jak sami siebie nazywali, stanowili grupę o dużym poczuciu więzi i solidarności regionalnej. Oni, od pierwszych dni, wiele znaczyli w układach i grach o władzę i wpływy. Mniej liczną grupę stanowili osadnicy z krakowskiego i rzeszowskiego oraz poznańskiego.

Dopiero w późniejszych miesiącach - latem i jesienią 1945 roku - nadjechały pierwsze pociągi repatriacyjne z Kresów Wschodnich. Przyjechali nimi mieszkańcy województw: lwowskiego, stanisławowskiego i łuckiego, przepędzeni z dawnych, zamieszkałych od pokoleń, miast i wsi o wielowiekowej polskiej tradycji. Jechali na zachód całymi rodzinami, a niekiedy również z resztkami ocalałego dobytku. Wiele wsi zamieszkało w większości przybysze z tych samych kresowych miejscowości - powiązani

ze sobą więzami krwi lub wspólną tradycją. Mieszkańcy niektórych wsi, jak na przykład Urazu, przybyli na nową ziemię z własnym kapłanem, a także chorągiewkami kościelnymi, obrazami, i rzezbami zabranymi z kościoła parafialnego. Większość jednak wsi zamieszkała osadnicy pochodzący z różnych stron kraju. Uplłynęło wiele czasu zanim Kargule i Pawłaki przywykli do siebie i nauczyli się żyć pod jednym niebem.

Większość osadników z Kresów Wschodnich była z dziada pradziada chłopami, z godnością traktującymi swoje związki z ziemią. Przejmowali oni opuszczone i często zdewastowane gospodarstwa rolne. Powoli przyzwyczajali się do nowych warunków i do nie znanych sobie urządzeń technicznych.

Od 1980 roku, z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Trzebnickiej, utrwalił się coroczny zwyczaj wpisywania do „Honorowej Księgi Pionierów Ziemi Trzebnickiej” kolejnych grup osadników. Do „Księgi” wpisano już pracowników oświaty i służby zdrowia, organizatorów administracji państwowej, kolejarzy, strażaków, pracowników

gospodarki komunalnej i harcerzy. „Księga” obejmuje już ponad tysiąc nazwisk pierwszych mieszkańców, którzy przybyli do miast i wsi Ziemi Trzebnickiej w latach 1945 - 1946.

W bieżącym roku inicjatywę Towarzystwa przejęła Rada Miasta i Gminy Trzebnica odnotowując, i oddając w ten sposób należną część, najliczniejszej grupie zawodowej, a mianowicie mieszkańcom trzebnickich wsi - rolnikom. Na kartach „Księgi” odnotowano nazwiska ponad pięćuset pierwszych osadników. Nazwiska pozostałych będą uroczystie wpisane w końcu roku.

„Księga”, jak zbiorowy testament, przechowuje pamięć o ludziach, którzy tworzyli na Ziemi Trzebnickiej podwaliny dnia dzisiejszego. I przekazuje ją przyszłym pokoleniom.

Jerzy B. Kos

TRZEBNICA 1945 -1946 W MOICH WSPOMNIENIACH (cd.)

Wiedząc o opustoszałych wsiach powiatu trzebnickiego, często zadawałam sobie pytanie, co się stało z Polakami - autochtonami, dlaczego opuścili swoją ziemię rodzinną...

Na schyłku jesieni 1945 roku ulica trzebnicka rozbrzmiewała różnymi gwarami polskimi, wśród których czasami tylko słychać było kulturalną polszczyznę. Słyszało się mazurzenie,

w mowie przybyszów z centralnych ziem Polski, zwanych wówczas krótko „centralą”, lwowskie „ta joj” i „bywszy, chodziwszy” przesiedleńców z Wileńszczyzny, jak to się wówczas złośliwie mówiło: „kajzaków” i „ukraińców”. Trzebnica zdawała się być miasteczkiem pełnym życia, choć - jak się później przekonałam - było w niej wiele ulic wypalonych, leżących w gruzach, jak dzisiejsza Obrońców Pokoju (wówczas Stalina), Daszyńskiego, Rynek. Wszystkie urzędy mieściły się przy ul. Wolności, nawet siedziba województwa przed zdobyciem Wrocławia. Przy tej ulicy ulokowało się także kilka sklepów prywatnych, w których można było kupić drobne raczej artykuły codziennego użytku. Zapamiętałam sklep Markiewiczów, w którym kupowałam naftę do lampy wcześniej tu kupionej; budki z dobrą „wiejską” kielbasą, pieczywem i ciastkami, sklep galanteryjny bardzo zawsze uprzejmego pana Grabowskiego.

Mimo powojennej biedy czuło się, iż ludzie pragną żyć jak w czasach normalnych, na miarę swoich możliwości i wyobrażeń o lepszym nowym życiu, które się otwierało przed emigrantami i ubogich, przeludnionych wsi, którzy licznie zjechali z Kieleczyzny wraz z pierwszymi przedstawicielami władzy państwowej. Większość mieszkańców zajęła się więc urządzeniem warunków bytowania prywatnego, a także społecznego; ptaki niebieskie szukające szczęścia bez pracy i szabrownicy okradający miasto zerowali w konspiracji, tzn. w ukryciu przed władzami miasta.

Tymczasem moje zapasy przygotowane na podróż wyczerpywały się, ubywało sucharów i tłuszczu, słabo ogrzany pokój wspólny nie nastrajał do próżnowania. Dlatego, gdy tylko doprowadziłam swój wygląd do przyzwoitego stanu po tych trzech tygodniach podróży w towarowym wagonie, udałam się do Inspektoriatu Szkolnego w sprawie zatrudnienia mnie w szkolnictwie.

Szkoły trzebnickie, jak mnie poinformowano miały na razie pełną obsadę nauczycielską. Wolne miejsca były jeszcze w szkołach wiejskich. Ponieważ nie miałam sił fizycznych do nowej wędrówki, ówczesny inspektor, organizator szkolnictwa w powiecie trzebnickim, nieżyjący już Roman Gajosiński, zatrudnił mnie w sekretariacie. W ciągu kilkunastu dni grudnia uporządkowałam dokumentację, zaprowadziłam dzienniki podawcze. Inspektorzy, bo był także podinspektor Józef Świdorski, często wyjeżdżali na wieś. Pana Świdorskiego raz tylko w biurze spotkałam, gdyż był w ustawicznych rozjazdach.

Cały Inspektorat mieścił się w jednym pokoju w budynku Starostwa przy ul. Wolności. Do inspektora wpadali często po sąsiedzku przedstawiciele władz miejscowych: starosta Stanisław Bąk - Dzierżyński, były partyzant, męczennik młody, przystojny, jego następcą - prawnik Mariusz Jezierski, dr Mariusz Kocol; często też przychodzili w sprawach służbowych nauczyciele, którzy mnie najbardziej interesowali. Soltysi z pobliskich wsi załatwiali z inspektorem jakieś sprawy gospodarcze. W ten

sposób przez sekretariat przewinęło się w tym czasie wiele osób, które można było uznać za przedstawicieli różnych środowisk społecznych. Dzięki temu mogłam się zorientować choć w pewnym stopniu w całokształcie życia w mieście i powiecie.

Szkoła

8 grudnia 1945 roku spadł obfity śnieg rozpoczynając dosyć ostrą, jak na tutejszy klimat, zimą. Nieliczni autochtoni, z jakimi spotykaliśmy się, żartowali, iż te chłody przywlekły się za nami ze wschodu. W styczniu rozpanoszyła się już zima na dobre.

W Szkole Podstawowej przy ul. Żymierskiego, (obecnie: Świętej Jadwigi), gdzie znalazłam się po feriach zimowych jako nauczycielka, duże przestronne sale lekcyjne były ogrzewane małymi piecykami żelaznymi, z trudem, podobnie jak opał, zdobytymi przez organizatorkę tej szkoły i pierwszą jej kierowniczkę, Marię Koszałkowską. Mimo powojennej biedy czuło się tu atmosferę pracy, widziało ład i dobrą organizację, troskę o zabiedzone dzieci i o właściwy poziom dydaktyczno - wychowawczy szkoły. Pierwszej naszej polskiej szkoły po latach okupu i przymusowej bezczynności.

Szkołę otwarto w październiku. O tym ważnym w życiu miasta fakcie powiedzieć może najczęściej główna organizatorka szkoły i jej pierwsza kierowniczka. Ja zastałam 6 klas - liczniejsze młodsze, nieliczną ostatnią. W salach lekcyjnych podobały mi się przede wszystkim tablice: duże, kilkumetrowe. Były bardzo użyteczne, gdyż rysowało się na nich i pisało wiele, zastępowały podręczniki, ilustracje i plansze, słowem kilka rodzajów środków dydaktycznych. Ponieważ w roku szkolnym 1945/46 pracowały w tej szkole nauczycielki kwalifikowane, niektóre doświadczone w pracy pedagogicznej, nauczanie i wychowanie dzieci i młodzieży oparte było na umiejętności i z wielkim poczuciem odpowiedzialności obywatelskiej. Większość rodziców umiała właściwie ocenić nasze

pracy. Wówczas pracowało stosunkowo mało, część bowiem pozostawała w wojsku, inni szukali intratniejszych posad, a ci, którzy zdecydowali się podjąć pracę nauczycielską w powiecie trzebnickim, pozajmowali kierownictwa na wsiach, gdzie łatwiej było dorobić do „głodowej” pensji nauczycielskiej prowadzeniem gospodarstw rolnych. Nasz zespół nauczycielski składał się z tego powodu z samych kobiet. Reprezentowałyśmy różne regiony Polski międzywojennej: województwo tarnopolskie, stanisławowskie, lwowskie, krakowskie, lubelskie i kieleckie. W drugim półroczu przybyła do nas warszawianka, uczestniczka powstania 1944 roku. W czasie przerw, zwłaszcza najdłuższych, przy postnej, ale gorącej zupie, którą dożywiano także dzieci, toczyły się rozmowy na najrozmaitsze tematy z niedalekiej przeszłości. Od czasu do czasu przychodził na lekcje religii, które wówczas odbywały się w szkole, ksiądz Grzegorz Czech, wnosząc wiele humoru i pogody.

W sąsiedztwie domu państwa Koszałkowskich, do którego zapraszała nas towarzysko uosobiona kierowniczka na pogawędki, mieściła się druga trzebnicka szkoła - Gimnazjum. Była również czynna. Nasze obecne Liceum Ogólnokształcące jest kontynuacją jej działalności. Usytuowanie tej szkoły bardzo mi się podobało. Nie przeczuwałam wówczas, że w jej murach przepracuję tyle lat. Budynek otaczał dziedzińcem już, ale jeszcze piękny park i ogród. Na pierwszym piętrze, gdzie dziś mieści się biblioteka, rezydował dyrektor Gimnazjum, Romuald Hirnle, człowiek wielce przedsiębiorczy, dyrektor szkoły, właściciel gospodarstwa rolnego w Ligocie Pięknej... i warsztatu tkackiego

w jednym z pokoi mieszkalnych, gdzie pracował najemny tkacz. Zamiłowania dyrektora do gospodarowania widać było w samym budynku szkolnym piwnice - sutereny i parter niski były pomieszczeniem dla żywego inwentarza gospodarczego. Nieliczne jeszcze klasy parteru wyższego spełniały właściwą funkcję.

Właściwy sens życia tej zimy nadawała praca w szkole. Warunki bytowania pozaszkolnego były bardzo trudne, zapisały się w mojej pamięci obiady stołowymi w PURze, wieczorami spędzonymi z sąsiadkami w jedynym ogrzewanym pokoju,

przy lampie naftowej, dźwiganiem wiader z wodą aż z ulicy Bolesława Chrobrego, donaszeniem przedwojennej odzieży już wcześniej nicowanej i przerabianej. Ale zima mijała. Skończyły się spacerować do ubielonej czapami śniegu



Bukówki, mokry śnieg coraz częściej chlapał pod stopami obutymi w przemakające pantofle.

Wiosna

Wiosna w 1946 roku wybuchła, bo gdy raz i drugi zaświeciło słońce, w połowie kwietnia rozłożyły się forsycje, nie spotykane w moich rodzinnych stronach, a tak obficie zdobiące trzebnickie ogrody; pobielały w sadach drzewa owocowe, a na wzgórzach, widzianych z mojego mieszkania - tarniny - wierne towarzyszyki polskich dróg polnych. Wkrótce las okrył się zieloną mgłą, która jak gdyby oderwała się od pól i łąk. Brakowało mi jednak w tej wiosennej scenarii widoku ptaków rodzinnych - bocianów i świergotu w sadach.

Miasto zakwitło także kolorowymi strojami kobiet, które w tej powojennej biedzie nie straciły „fasonu”. Widać to było zwłaszcza w dni świąteczne, kiedy tłumnie gromadzono się w Bazylice, aby nie tylko wyrazić uczucia religijne, ale także intensywniej przeżywać radość z wolności w plemiennej społeczności. Kościół otwarty był już od lata. Na jego murach wciąż jeszcze widniały napisy w języku rosyjskim „Nie niszczyć, zabytek kultury polskiej”. Napisy te ocalały kościół i klasztor. Uszkodzenie wielkiego ołtarza i witraża jednego z okien w prezbiterium, przez które wpadł pocisk, zostało naprawione dzięki staraniom proboszcza, ks. Kazimierza Bochenka, wkrótce mianowanego dziekanem. Nowi obywatele Trzebnicy ufundowali dwa obrazy: Matki Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej, co uczyniło świątynię jeszcze bardziej swojską i bliską sercu mieszkańców tego miasta.

Nadchodził maj. Z imprez 1- majowych zapamiętałam zabawę ludową, która odbyła się w Domu Ludowym (obecnie TOK). Nauczycielkom polecono zająć się bufetem dla „święta pracy”.

Dokończenie na str. 8



poczynania, mimo że część z nich, jak się okazało później, była półanalfabetami, a nawet analfabetami. Szkoła nadawała sens i rytm życiu dzieci, kształciła je i dozywała.

Mężczyzn w szkolnictwie Ziemi Odzyska-



Pamiętniki pierwszych mieszkańców

Oborniki Śląskie

... 6 października 1945 roku powołany zostałem na stanowisko sekretarza gminy w Obornikach Śląskich. Tym razem do miejscowości, którą wyznaczono mi na miejsce pracy i zamieszkania, udałem się już nie pieszo, ale w sposób bardziej komfortowy, bo rowerem. Do dzisiaj pamiętam swoją podróż z Trzebnicy do Obornik Śląskich. Również i wtedy był przepiękny dzień, a spotkanie z Obornikami Śląskimi było bardzo mile memu sercu. Już wtedy, przy tym pierwszym zetknięciu z pięknym miasteczkiem, wiedziałem, że w nim zostaną na stałe.

Zaraz po przyjeździe odszukałem budynek wytypowany na Zarząd Gminy, który mieścił się przy ul. Trzebnickiej 11. (obecnie znajduje się w nim poradnia dla dzieci obornickiej Przychodni Rejonowej). Wskazał mi go zastępca wójta Jan Kwiecień. Budynek zastałem w oplakanym stanie - puste pomieszczenia, jedno biurko, kilka starych krzeseł. Znowu trzeba było zaczynać od początku. Po kilku dniach pokoje były umeblowane i przygotowane do pracy. 10 października przyszedł do mnie Antoni Duda powołany na wójta gminy Oborniki Śląskie. Nie znalazłem go wcześniej, ale przy okazji pierwszego spotkania dowiedziałem się, że pochodzi ze Skarżyska, i od kilku tygodni mieszka w Obornikach Śląskich. Uzgodniliśmy zasady współpracy i ustaliliśmy sprawy, którymi należy zająć się w najbliższym czasie. Przede wszystkim należało skompletować obsadę Zarządu Gminnego. Pierwszym zgłosił się do pracy zdemobilizowany z wojska Kazimierz Sachanek z żoną - Stanisławą. On objął referat meldunkowo - wojskowy, a ona została referentem podatkowym. Następnie przyjęliśmy do pracy Mieczysława Machowskiego na stanowisko księgowego, Leona Krupę na referenta podatkowego i Jana Skórę, który został kierownikiem Biblioteki Gminnej. Na bibliotekę przeznaczaliśmy jeden z pokoi na pierwszym piętrze. Początkowo księgozbiór był skromny, ale z dnia na dzień, dzięki ofiarności mieszkańców, rozrósł się na tyle, że mogliśmy, wiosną 1946 roku, oficjalnie otworzyć Bibliotekę Gminną.

*Józef Lackorzyński:
„Najważniejszy rok w moim
życiu”.*

Pierwsze dni w Pęgowie

Po przyjeździe na Ziemię Odzyskaną osiedliłem się w Henrykowie (obecnie Pęgów) w powiecie trzebnickim. Stało się to dzięki pomocy Burga, który był wójtem w Obornikach Śląskich i miał gospodarstwo rolne w Henrykowie. Bur-

ga znalazłem jeszcze z czasów, kiedy był przed wojną rządcą u księżnej Puzyniny na folwarku w Telaczem, w sąsiedztwie Bartoszówki, w której mieszkalem. Przydzielono mi domek robotniczy z którego poprzednio tam osiadła rodzina przeniosła się już gdzie indziej. Gruntu poza ogrodem nie było. Ponieważ przybyłem do Henrykowa w drugiej połowie czerwca, i ogród przez dotychczasowego właściciela był już obsiany, pozostał dla nas tylko zarobek z pracy naszych rąk.

Spaliśmy przeszło tydzień na gołej podłodze, bo żadnych mebli nie było. W pierwszych dniach córka pracowała u sołtysa Kwika, za co jej dał około 20 kg ziemniaków, i one były naszym jedynym pożywieniem. Byliśmy bez grosza i nawet chleba nie było za co kupić w miejscowej piekarni. Na omastę do ziemniaków mieliśmy jeszcze kilka konserw rybnych i mięsnych, które otrzymaliśmy na drodze. Po tygodniu wójt polecił wydać dla mnie meble. Były to stare graty, ale i one były dobrodziejstwem... Wójt mi także przydzielił 200 kg ziemniaków. Znajdowały się one w piwnicach gorzelni. Gdyśmy weszli do piwnicy, by je zabrać, uderzył nas odór zgnilizny. Co najmniej 40 % ziemniaków było całkowicie zgniłych. Zdziwiło mnie, dlaczego wójt daje mi tylko 200 kg, bo przecież mógł z równą łatwością przydzielić mi i 500 kg. Ziemniaki te zostały później rozszabrowane przez osadników spod Lwowa, osiedlonych na folwarku, przy współudziale tego wójta, który mnie wylizował do kilograma...

Jan Klich: „Na rozdrożu”.

PIERWSZE WSPOMNIENIE

Na drodze do Trzebnicy, oddalonej o 30 km, długo czekaliśmy na okazję. Wiele wozów wojskowych przejechało koło nas, ale wszystkie były załadowane. Zarządziłem odmarsz. Był piękny i ciepły dzień majowy. Sznurem, gęsiego ruszyliśmy w drogę. Wybrałem ten sposób marszu, aby nie tamować ruchu kołowego. Po drodze spotykaliśmy ludzi, stosunkowo młodych, idących w przeciwnym kierunku. Pytali o cel naszej wędrowki i mówili, że wracają z Niemiec z robót przymusowych. Zapewniali, że po wizycie u swoich rodzin powrócą w te strony. Każdy z nich pchał przed sobą wózek dziecienny naładowany bagażem. Dużo też jechało na wozach zaprzęgniętych końmi i wolarami.

Pierszą wsią przydrożną, jaką napotkaliśmy po drodze, były Dobroszyce. Osiedle dość duże, zupełnie bezлюдne, spalenizny nie było widać, natomiast szyby w oknach powybijane, drzwi otwarte. W obejściu każdego domu uderzała cuchnąca woń z rozkładających się psów i kotów, a

nawet i bydła. W mieszkaniach pełno było pierza fruującego z rozprutej pościeli. Naczynia kuchenne potłuczone leżały na podłodze, a w kredensach widać było nienaruszony cukier i konfitury. Nikt ich widocznie nie chciał próbować w obawie zatrucia się. Ten sam widok przedstawiał się we wsi przydrożnej Luczynie. Pod wieczór podciągnęliśmy do wsi Cerkwica. Ponieważ do Trzebnicy pozostało nam kilka kilometrów, postanowiliśmy zanoćować, by dopiero rano stanąć u celu naszej wędrowki.

Pod względem aprowizacji nielata była sprawa. Były pieniądze, a nie było towaru. Dał się we znaki brak papierosów i zapalek. Najtrudniejszy był maj. W czerwcu i lipcu zaczęły przybywać osoby przedsiębiorcze i zakładać sklepy, a raczej sklecone naprędce budki, i sprostować towar pierwszej potrzeby. Handel zakwitł. Kupowano i sprzedawano, co się tylko dało. Można było dostać z wolnej ręki nie tylko produkty żywnościowe, ale i w każdej budce samogon. Uruchomiona została elektrownia i wodociągi. Powstała też prywatna restauracja „Pod Białym Orłem”, prowadzona dobrze i fachowo. Wiele dzisiejszych gospód może pozazdrościć zarobku pomysłowemu przedsiębiorcy prywatnemu.

W miesiącach tych uruchomiona została poczta pod kierownictwem Stanisława Drągowskiego. Ruszyła też i kolejka wąskotorowa, ku wielkiemu zadowoleniu mieszkańców, gdyż do tej pory podróż do Wrocławia odbywała się jak nie końmi, to pieszo. Długi czas nie kursowała kolej szerokotorowa ze względu na zniszczony most na Odrze.

Aleksander Gajewski

TREBNITZ

... 24 czerwca wsiedliśmy w Kielcach do pociągu załadowanego do granic możliwości i ruszyliśmy w nieznaną. Po siedmiu godzinach męczącej podróży pociąg zatrzymał się. Usłyszeliśmy walenie konduktora: „Stacja Psie pole, wysiadać! Pociąg dalej nie pojedzie, most zerwany!” Nazwę stacji znalazłem z historii i nigdy nie przypuszczałem, że kiedykolwiek będę w tej miejscowości. Podobnie jak ja wzruszeni byli moi koledzy.

Po opuszczeniu wagonu udaliśmy się do dyżurnego ruchu po informację, jak dostać się do Trzebnicy. Dowiedzieliśmy się, że do Trzebnicy pociągi jeszcze nie dojeżdżają, a jedynym wyjściem jest pójść dalej pieszo po torach. Dyżurny ruchu na Psim Polu był na tyle uprzejmy, że wskazał nam w sieci torów odchodzących ze stacji w różne kierunki, tor prowadzący do Trzebnicy. Ruszyliśmy w drogę. Dzień był upalny, mieliśmy spore bagaże, co kilka kilometrów robiliśmy krótki odpoczynek, a przy okazji przyglądaliśmy się z daleka wsiom i osie-

Pamiętniki pierwszych mieszkańców

dłom. Pola były zaniedbane i, w większości, nie obsiane. Gdzieniedzie widać było leje po wybuchach bomb i pocisków oraz rowy przeciwczołgowe. Przez wiele kilometrów przebytej drogi nie widzieliśmy ludzi. Miejscowości położone przy torze robiły dobre wrażenie - okazałe budynki gospodarcze, murowane domy mieszkalne. Po dwu godzinach marszu znaleźliśmy się na terenie pagórkowatym i zalesionym. Obok torów wznosiły się skarpy porośnięte krzewami i rozłożystymi bukami. Kiedy minęliśmy ostatni pagórek, ujrzeliśmy miasto leżące w kotlinie - łąkę, stawy, budynki willowe, a w oddali wieżę kościoła. To pierwsze spotkanie z Trzebnicą wywarło na nas bardzo korzystne wrażenie. A o tym, że to była naprawdę Trzebnica dowiedzieliśmy się dopiero po dojściu na stację, kiedy na budynku zobaczyliśmy napis: "Trebnitz", czyli Trzebnica. Odetchnęliśmy z ulgą. Byliśmy u celu podróży.

Prawdziwe spotkanie z miastem nastąpiło po opuszczeniu stacji kolejowej i zejściu do jego centrum. Trzebnica była zniszczona. Na ulicach leżał gruz i rozbite szyby okienne. Wokół widać było wypalone domy. Duże wrażenie zrobił na nas okazały budynek klasztoru i przylegający do niego kościół. Na ulicach napotkaliśmy niewiele ludzi. Jeden z nich zapytany, gdzie można się zatrzymać i odpocząć, wskazał budynek obecnej Szkoły Podstawowej przy ul. Żymierskiego. Weszliśmy do niego. Byliśmy zmęczeni podróżą i pieszą wędrówką, a ponadto głodni i zakurzeni. Budynek był pełen ludzi - wielu z nich znaleźliśmy, bo pochodzili z naszych stron. Zaprowadzono nas do jednej z sal. Stały w niej łóżka z siennikami. Rozpakowaliśmy bagaże, umyliśmy się i po kilkunastu minutach każdy z nas zapadł w sen.

Józef Lackorzyński:
„Najważniejszy rok w moim życiu”

Święto w Piotrkowiczkach

Starosta zwrócił się z prośbą do mnie, żebym zajął się przygotowaniem do uroczystości w Piotrkowiczkach, gdyż ma zamiar w tej wsi urządzić pierwsze nadawanie aktów prawa własności. Mieli na tę uroczystość przyjechać delegaci z województwa i Ministerstwa Rolnictwa. Przynależem, że się tym zajmę, a ponieważ termin był krótki, od razu z Trzebnicy pojechałem do Piotrkowiczek, ażeby urządzić zebranie i powiadomić o tym ludzi.

Wieczorem, w wigilię uroczystości przyjechałem do Piotrkowiczek, ażeby rano dopilnować przebiegu przygotowań. Przyjazd starosty z gośćmi miał nastąpić o godzinie 8, ale ponieważ był przymrozek i gołoledź, opóźnił się o

pół godziny. Z chwilą gdy starosta ze świtą wysiadł z samochodu, orkiestra odegrała hymn państwowy, a Żołądek przemówił krótko, wręczył chleb i sól. Następnie poszliśmy na nabożeństwo do kościoła.

Później udaliśmy się do pałacu i tam razem z Żołądkiem zajęliśmy się usadzeniem przyjeżdżających gości. Poza starostą byli: z Wydziału Rolnego - naczelnik Klimas, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej - Sanecki, prezes Zarządu Powiatowego „Samopomoc Chłopska”, delegat z ramienia Stronnictwa Ludowego, sekretarz PPR, sekretarz PPS, prezes Zarządu Gminnego „Samopomoc Chłopska” - Szymański, kierownik PUR-u - Nowicki. Wszyscy oni weszli w skład prezydium.

Ponieważ prawie wszyscy za długo przemawiali, starosta kazał mi skreślić jedno przemówienie i prosił mnie o zabranie głosu. Miałem dość czasu przemyśleć treść mojego przemówienia i powiedziałem to mniej więcej tak: „Rząd daje chłopom ziemię na Ziemiach Odzyskanych na własność; wierzy w to, że chłop polski przywiąże się do tej ziemi, pokocha ją i będzie ją uprawiał na pożytek dla siebie i całego narodu. I nie zawiedzie się Rząd na chłopie polskim, który objawiając tę ziemię sieje i zbiera z niej plony, likwiduje i zadaje kłam obcej propagandzie, która twierdziła, że ziemia ta będzie pustynią. Chłop polski jest jak ten dąb, który korzeniami swymi rozrósł się w ziemi oprze się wszystkim burzom i huraganom i trwać będzie wiecznie. A ziemia ta z pokolenia w pokolenie w chłopskie będzie przechodziła ręce”. Wiwatom i brawom nie było końca. Po przemówieniu rozpocząłem wręczanie aktów prawa własności.

Na zakończenie uroczystości Żołądek w imieniu chłopów z Piotrkowiczek podziękował Rządowi za akty nadania. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu: Jeszcze Polska nie zginęła.

Jan Klich

Wyjazd do Skoroszowa

„... Pamiętam taki wyjazd do Skoroszowa. Było to zimą 1947 roku. Umówionego dnia stanęły przed budynkiem Inspektoratu Szkolnego duże sanie z zaprzęzoną do nich piękną parą karo - gniających rumaków. To soltys tej wsi z przewodniczącym „komitetu szkolnego”, powołanym przez jej mieszkańców dla załatwienia spraw związanych z otwarciem szkoły, przyjechali po mnie. Wsiadając do san zauważyłem, że konie niespokojnie rwały się do biegu, a woźnica miał duże trudności w utrzymaniu ich na miejscu. Dowiedziałem się, że to najokazałsze konie we wsi, otrzymane z darów przychodzących z Zachodu. Konie te prawdopodobnie kilka miesięcy temu swobodnie hasały

po perriach Stanów Zjednoczonych. „Nie są one jeszcze ujeżdżone - wyjaśnił soltys - ale przecież nie wypadło przyjechać po pana inspektora jakimiś szkapami”.

Ruszyliśmy w drogę. Konie mknęły jak wicher. Po przebyciu około 10 km, mimo mroźnej pogody, konie pokryły się białą pianą potu. Woźnica chwilami tracił panowanie nad nimi, konie ponosiły nas. Na szczęście nie zbaczały z drogi. Przed Skoroszowem moi towarzysze podróży orzekli zgodnie, że koni nie da się zatrzymać przed budynkiem szkolnym, musimy więc jeszcze przed wsią wyskoczyć z san, gdzie gruba warstwa śniegu w przydrożnych rowach uchroni nas przed potluczeniem. Pierwszy wyskoczył soltys, pokazując mi jak to należy uczynić. Okazało się, że byłem dość pojętym uczniem, bo uczyniłem to nie gorzej niż on, nurkując w grubej warstwie śniegu przydrożnego rowu. To samo uczynił przewodniczący „komitetu szkolnego”. Otrząsnęliśmy się ze śniegu i pieszo doszliśmy do wsi. Woźnica - jak mnie później poinformowano - dopiero po godzinie czasu wrócił do wsi, gdy zmęczone konie „podały się” i pozwoliły na kierowanie sobą. Odwieziono mnie do domu „szkapami”.

Józef Świdorski:
„Niezapomniane lata”

Kuźniczysko (cd.)

Jeszcze tego samego dnia - 3 lipca 1945 roku - opuściliśmy Trzebnicę udając się w drogę do Kuźniczyska i do Czeszowa.

Wiedzieliśmy, że obydwie te miejscowości położone są blisko siebie, i dojeżdżając do nich można drogą prowadzącą w kierunku Milicza. Po dwugodzinnym marszu, i po minięciu kilku wsi zobaczyliśmy w rowie tablicę z niemiecką nazwą wsi. Pozostaliśmy w trójce, natomiast trzej inni koledzy poszli dalej - do Czeszowa. Po wejściu do wsi napotkaliśmy starszego wiekiem Niemca. Zapytaliśmy, gdzie mieszka Marian Wójcik, którego nazwisko przekazano nam w Trzebnicy, jako kandydata na soltysa. Poszliśmy do wskazanego domu. Pan Wójcik przyjął nas serdecznie i gościnnie. Na stole znalazły się odsmażone ziemniaki i kwaśne mleko. W rozmowie dowiedzieliśmy się, że w Kuźniczysku mieszka już pięć polskich rodzin, a także trzy rodziny niemieckie. Pozostałe gospodarstwa są puste - czekają na osadników. Było nas zatem w Kuźniczysku nie więcej, niż 20 Polaków.

Józef Lackorzyński:
„Najważniejszy rok w moim życiu”





Kronika kulturalna

7 - W Obornickim Ośrodku Kultury otwarto wystawę fotografii Marka Długosza p.t. „Kobiety inaczej”.

8 - Z okazji Dnia Kobiet w Trzebnickim Ośrodku Kultury mieszkanki Trzebnicy spotkały się na „Babskiej biesiadzie”.

9 - W Obornickim Ośrodku Kultury wystąpił kabaret „Pigwa show”.

10 - Prace fotograficzne Marka Długosza z Obornik Śl. prezentowane były na ogólnopolskiej wystawie w Warszawie.

10 - W Saloniku Czterech Muz w Obornikach Śl., w ramach Dyskusyjnego Klubu Filmowego, odbyła się projekcja filmu „Love story”. Dyskusję prowadził Artur Adamski.

16 - W koncercie jazzowym w wykonaniu „Music duo” w obornickim Saloniku Czterech Muz wystąpili: Tadeusz Golachowski i Janusz Konefal.

20 - W Obornickim Ośrodku Kultury wystąpił z recitalem wybitny aktor - Michał Bajor.

21 - W Trzebnickim Ośrodku Kultury wystawiono widowisko w wykonaniu aktorów Teatru Młodego Widza we Wrocławiu p.t. „Pan Tadeusz”.

24 - W „Galerii JM” w Obornikach śl. otwarto wystawę fotogramów Mirosława Rajkowskiego, artyści z Wrocławia.

25 - W Obornickim Ośrodku Kultury spotkali się pionierzy i kombatanci z okazji inauguracji obchodów roku jubileuszowego związanego z 50-leciem nadania Obornikom Śl. praw miejskich. W części artystycznej wystąpił zespół harcerski oraz chór parafialny pod dyrekcją ks.dr Jerzego Sienkiewicza.

25 - W Saloniku Czterech Muz odbył się kolejny „Poranek muzyczny z cicią Krysią” z udziałem wirtuoza gry na akordeonie - Krzysztofa Koncra oraz - prowadzącej „Poranek” - Krystyny Majewskiej.

25 - Jednym z dwudziestu pretendentów do nagrody „Wieczoru Wrocławia” był Roman Chandoła z Trzebnicy, inicjator zagospodarowania Kociej Góry.

28 - W cyklu „Mała akademія jazzu” koncertowali w Obornickim Ośrodku Kultury Artur Lesicki (gitara) i Marek Napiórkowski (saksofon) oraz Zbigniew Lewandowski (prowadzenie).

28 - W Trzebnickim Ośrodku Kultury rozpoczęła działalność filia Młodzieżowej Akademii Artystycznej i Filmowej.

30 - W Saloniku Czterech Muz odbyło się „Spotkanie z piosenką dawną” z udziałem Marii i Jarosława Zawartków (śpiew) oraz Edyty Piaczyńskiej (fortepian).

30 - W kolejnym „Spotkaniu zwartkowym TMZT” wystąpił mgr Remigiusz Chmielewski, nauczyciel Liceum w Trzebnicy. Tematem jego interesującej gawędy były doświadczenia wyniesione z ośrodków opieki nad młodzieżą niepełnosprawną w Szkocji i Anglii.

Na podstawie informacji uzyskanych od Ireny Zielińskiej, Jolanty Śniecińskiej, Haliny Muszak opracowała

**Celina
Dębska**

TRZEBNICA 1945 - 1946

W MOICH WSPOMNIENIACH (cd.)

W zabawie tej uczestniczyła młodzież cywilna, bawili się, i zarazem pełnili dyżury milicjanci i żołnierze. Nie pamiętam, jaka orkiestra grała, ale tańczono z zapamiętaniem. Wiele tańców nosiło wysokie buty, tzw. oficerki, a zamiast powiewnych sukienek - krótkie spódniczki i luźne żakiety - marynarki, pozostałości strojów wojennych. Oberki, polki, kujawiaki przeplatały się z tangami i fokstrotami. Była to pierwsza zabawa, którą od sierpnia 1939 roku oglądałam.

Pod koniec tej zabawy rosły, przystojny kapitan, sekretarz Powiatowego Komitetu PPR, Kuklewicz, zgromadził wokół siebie milicjantów i żołnierzy na uroczysty apel, podczas którego odśpiewano „Międzynarodówkę”.

3 maja zapoczątkował dziś już tradycyjne dni Oświaty.

Wiosenna pogoda sprzyjała spacerom po mieście i bliskiej jego okolicy, już rozminowanemu. W niedzielne popołudnia mieszkańcy Trzebnicy, spragnieni rozrywki, ciągnęli do Bukówki, gdzie tuż za stawami stała leśna restauracja, budynek dosyć niski, ale rozłożysty z obszernymi werandami. W niej tańczono i pito do zmierzchu. Wieczorem muzyka milkła i stawy zaczęły koncertować zabim rechotaniem.

W głębi lasu natomiast odbywały się przy Grocie nabożeństwa religijne w nastrojowej scenerii. W tejsze scenerii sadziliśmy symboliczne drzewka w Święto Lasu.

Młodzież szkolna spędzała pogodnie, ciepłe dni późnej wiosny nad basenem kąpielowym przy ul. Oleśnickiej. Wprawdzie basen był już zapuszczony: kabiny trochę zdeławastowane, ale kąpiano się tam i opalano z ochotą.

Na wiosnę uruchomiono kolejkę wąskotorową, poczeiwą „ciuchcią”. Jeździliśmy nią do Wrocławia i podtrzebnickich wsi. A warto było nią jeździć choćby dlatego, aby zobaczyć malowniczy odcinek trasy Będków - Piotrkowicki. Ten jedyny wówczas środek lokomocji, łączący przeciętnego mieszkańca Trzebnicy ze światem, był bardzo „ludzki”: dobrotliwie przysparzał spóźniających się; tu i ówdzie zatrzymywał się dla nabrania tchu, kołysał do snu zmęczonych, budził szarpnięciami rozespanych, często, ale na ogół nieszkodliwie, wykołajał się. Wtedy trzeba było liczyć na własną koncepcję i różnym krokiem przemierzać dalszą drogę. „Ciuchcią” jeździło się na plac Grunwaldzki, zwany wówczas niechlubnie „szaberplacem” - główne targowisko Wrocławia - aby coś kupić „okazyjnie”. Rzadko te „okazyje” były pomyslane, ale wyjazdy pobudzały wyobraźnię i urozmaicały życie.

Wiosna mijala, a Trzebnica wciąż kwitła akcjami i lipami. Powietrze nasycaly aromaty kwiatne. Krzewilo się nowe życie nieustannie. Tylko w gruzach wypalonych domów i w pamięci ludzkiej nadal czaila się groza wojny.

Trzebnica, maj 1974 r.

Aniela Wichañska



Grafika - Wojciech Cyruliczek